Rok X. Czerwiec 1936 r. Nr. 6.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugenjusza Szlenka.

Tyś jest opoka.

Uczestnikiem tej obietnicy, danej Piotrowi, staje się każdy, kto przez uległość względem „zastępcy Chrystusowego" niepodzielnie jest zespolony z ową „opoką". To Zbawicielowe zapewnienie znajduje również swoje zastosowanie w każdym kapłanie: przecież na każdym z nas spoczywa cząstka Chrystusowego Kościoła. Każdy z nas stanowi formam gregis w bieżących sprawach. Naszą rzeczą jest być zaporą przeciwko falom djabelskiej złości i nieudolności ludzkiej na każdy dzień. Nasza gorliwość i wzniosłość i roztropność stanowią niemal że dla wszystkich ostoję prawowierności. Od naszej wiary i „mowy zależy, co ludzie myślą i „mówią o Synu Człowieczym", co wiedzą o Nim dzieci i młodzież, i jak się Doń odnoszą mężczyźni i kobiety. Naszemu szafarstwu poruczono „chleb silnych" — Emmanuel, którym zasilać mamy duszę ludzką. Jakże często zamknięta jest ona, jak grób, nawet przed matką rodzoną, nawet przed najzaufańszym przyjacielem. Tylko oko Boże przenika jej tajniki. I usługiwanie kapłańskie dostęp tam znajduje; co więcej, kapłan mocen jest nad nią wyrokować, a wyroki jego aż do wieczności sięgają: „Cokolwiek rozwiążesz na ziemi, to będzie rozwiązane i w niebiesiech!"

* * *

O, kapłani Boga żywego, jakże wyróżnił nas Pan w zbudowanym przez się Kościele! Oby nieustannie przenikała nam duszę świadomość tego, „coś Ty nam, Panie, dał!" Oby na

chwilę nawet nie odstępowało nas zrozumienie „czyjego ducha“ jesteśmy!

* * *

I źródło, z którego czerpiemy i życiodajne moce, któremi szafujemy, nie są z „tego świata“. Działanie ich jednak rozwija się na tym świecie, bo są dla tego świata. Nie mają się więc jedynie ujawniać harmonijnem pieniem, odbijającem się od sklepień świątynnych lub modlitewnym szeptem wzlatywać w przestworza wraz z dymy kadzielnemi. Chrystus przecież zstąpił na ziemię i „z wysokości“ na padół przyszedł. I zalecenia Jego brzmiały: „idźcie na wszystek świat... nikogo nie pomijajcie... nauczajcie wszystko stworzenie“.

„Na wszystek świat!“ A więc na Tabor i na Golgotę, na górę błogosławieństw i na puszczę pokus, do cichego, przyjaznego domu Łazarza i jego sióstr, ale i do celników i grzeszników; pomiędzy łany zbóż i na ukwiecone łąki, na przestronne morze, ale i w ciasne, kręte uliczki hałaśliwych i brudnych miast; do wykrętnego Kaifasza, wpatrzonego jak w gwiazdę przewodnią, w majestat państwa oraz salus reipublicae mającego za suprema lex; na dwór rozpustnego Heroda i do poważnych przedsionków świątyni, dla interesu i wygody w targowiska zamienionych, pełnych bydła i handlarzy.

„Na wszystek świat“ — jak długi i szeroki, nie omijając niczego, ani ozdobnych pałaców o marmurowych schodach, ani nędznych lepianek, ani miast wielkich o wyasfaltowanych, lśniących ulicach, jarzących szeregami lamp łukowych, rozjaśnionych neonowemi reklamami, ani zapadłych nor ludzkich, brudem fizycznym i moralnym cuchnących; ani cierpiących, ani umierających, by w sercach, w których przygasa życie doczesne rozpromieniać nadzieję wiekuistego żywota.

„Na wszystek świat“... a ludzie w tym świecie żyjący powierzą nam swoją duszę, wzamian za okazane im serca własne i za Jezusowe serce. I zwracać się poczną do nas jako do ojców i braci. Wówczas niskie odrzwia, o które przy wchodzeniu uderzają czołem zbyt zadarte głowy wydadzą się wspanialsze i pożądańsze niż łuki triumfalne dla defilujących pod nimi zwycięzców.

„Idźcie na wszystek świat!“ Jakąż to drogą chadzać ma Chrystusowe duchowieństwo? Każdą drogą i każdą ścieżyną,

choćby dlatego, że wszystkie one na świecie się znajdują i dlatego jeszcze, że na każdej ludzkie znać stopy, i każda do ludzkich prowadzi siedzib. Mogą więc to być wygodne, dobrze wydeptane drogi konsularne, dudniące jeszcze echem rytmicznych kroków legjonów, dążących do stolicy świata po wawrzyn nagrody lub śpieszących osadzić na tronie obranego cezara. Tylko że wzdłuż takich dróg ciągnąć się muszą grobowce i cmentarzyska. Może to być również osławiona via Sacra, pełna błąkających się po niej rojeń i snów i przebrzmiałej chwały i ruin... Wszak wiodła do świątyni urojenia, Jowiszem zwanego. Wszystkie te drogi i ścieżki i ulice przez nasze kapłańskie posługiwanie zaroić się winny zastępami pańskich i bożych duchów, śpieszących krokami sprawiedliwości, pokoju, cierpliwości, wzniosłości wszelakiej ku Królowi Królów.

„Idźcie!“... Siadać albo spać, jak uczniowie w Ogrójcu, niewolno. Tłumaczenie: „sicuti patres nostri“ oskarżać nas będzie nieraz, nie usprawiedliwiać. Prawda, że ciszę pustyni tebaidzkiej, czy syryjskiej mąci obecnie warkot silnika samochodowego, że i do zakrystji raz po raz ktoś puka. Czy zawsze jednak sprowadza ich tutaj pragnienie owych ludzi, którzy żądali od apostoła: „chcemy widzieć Pana“? Dlatego podążać mamy naprzód, wciąż, nieustannie, we wszystkich kierunkach, ale nie dać się sprowadzić na bezdroża wolnomyślicielstwa lub na manowce filozoficznej bezradności, filantropijnych frazesów, drwiącego sceptycyzmu, obłędnego egoizmu. Wiodą one bowiem ku przepaściom niechybnych „kryzysów“. Iść mamy i nie ustawać... Ale się przytem rozglądać w coraz to nowych widokach i odsłaniających się perspektywach i właściwościach terenu, jakie z każdym nowym krokiem pochodu ludzkości przed nami się otwierają. Miejmy oczy zwrócone w prawą stronę, ale i w lewą stronę patrzmy pilnie. Nie spuszczajmy oczu z gwiazd, ale pod nogi spozierajmy i nie odrywajmy wzroku od dołu, od nizin, owszem, dobrze przecierajmy oczy i schylajmy się również nisko, bo tam w tumanach wznoszącej się kurzawy, w obłokach dymu i przeróżnych oparów, w bryzgach błota gorzej widać i kontury wyrazistość swoją i ostrość zatracają. A tak idąc, obmyślajmy wciąż nowe formy dla starych, powtarzających się, lecz w odmiennem

ujęciu zagadnień i potrzeb dla coraz to innych w dodatku pokoleń ludzkich. „Nova et vetera“.

* * *

Z czem w drogę wysłał Pan swoich wysłańców? Jaki oręż dał im do ręki, w jaki sprzęt wyposażył ich na drogę? Czem mieli popierać swoje poselstwo „radosnej nowiny“? Pragnął ich widzieć jako dzieci, — cichych i serca pokornego, — nadstawiających drugi policzek, — błogosławiących swoich prześladowców. żądał: „włóż miecz do pochwy“. żadnemu z nich nie wręczył laski o cudownej mocy, by za jej dotknięciem wody morza się rozstępowały lub wytryskiwały ze skał. Łatwo z taką laską przebyć puszczę i morze! Nie kazał im, jak Dawidowi, iść na spotkanie wroga, z kamykiem, którego jedno uderzenie powaliło olbrzyma. Nie tylko nie wręczył, ale i innych jeszcze rzeczy brać im wyraźnie zabronił. W świat szeroki kazał im iść sine baculo, sine pera, sine calceamentis, nie tracić czasu na zdawkowe gadaniny i bezduszne formy, które, chociaż nić współżycia zadzierzgają, to jednak sieją w duszach zamęt i uprzedzenia rodzą: neminem in via salutaveritis! Iść mieli w nastroju modlitewnym i być, jakoby w świątyni byli. Bożymi przecież byli wysłańcami, Bożą głosili nowinę i Boże szerzyli królowanie.

O Jezu! jakże „niewspółczesne“ są Twoje święte nakazy, jakże zaiste „nie z tego świata“. Toć dokoła nas od wschodu i od zachodu wrą olbrzymie wysiłki zbrojeniowe, splecione z dążnością do wyzyskania wszystkich możliwości, utajonych w ziemi, w umysłach ludzkich, w mięśniach robotników dla ustokrotnienia sił wytwórczych. Nowe dziedziny produkcji wyrastają, jak z pod ziemi, dawne urządzenia techniczne ulegają modernizacji, dotychczasowe metody wytwarzania — racjonalizacji. Czy będą usłyszane Twoje nawoływania w dobie krzykliwych i oślepiających reklam?! Cóż zdziałać można Twoim „orężem“ w okresie bomb palących, żrących, trujących, dział dalekonośnych i łodzi podwodnych i statków stratosferycznych?!

„Czemuż się lękacie, ludzie małej wiary? Ufajcie, jam świat zwyciężył!“. Zamiast miecza , laski i kamienia na słudze swym, „któregom obrał, położę ducha mojego“. „Będę z wami, po wszystkie dni aż do skończenia świata“.

Ziemię z niebem zespolił On mocą ofiary, a bezkrwawe jej powtarzanie przez nasze dokonywuje się ręce, przez co ołtarz portem bezpiecznym się staje. Byśmy w drodze nie ustali, „chleb żywota“ nam podał posilniejszy, niż chleb proroka Eljasza, niż pokarm Daniela, dostarczony przez Habakuka. Dla orzeźwienia otworzył nam źródła „wody żywej“, bijącej ku żywotowi wiecznemu.

Dzięki tym pomocom nos ignobiles, nos stulti, chociaż instabiles sumus, et esurimus et sitimus et nudi sumus et colaphis caedimur, to jednak omnia implevimus, urbes, insulas, castella, municipia, conciliabula, castra ipsa, tribus, decurias, palatium, senatum, forum; sola vobis (etnicis) reliquimus templa. Bowiem sanguis christianorum — semen. Śmiercią zwyciężamy!

Wielki Innocenty III nie zaćmił chwałą poverello'a di Cristo. Przedziwne wiadomości prawnicze Bonifacego VIII-go i wszystkich prawa kanonicznego znawców nie zdołały ugruntować bardziej wpływów i znaczenia Kościoła, niżeli bose zastępy braci, którzy z cichego Assyża roznieśli wszędzie swojem zjawieniem się i zachowaniem piękno i czystość nadprzyrodzonego życia. Mądry złotousty Lacordaire, porywający swoją wymową tłumy zgromadzone pod łukami Notre Dame de Paris, jechał do odległego Ars, by tam ucałować błogosławiącą go rękę skromnego proboszcza Jana Vianney'a, przed którym i my dzisiaj wszyscy gniemy kolana, czcząc w nim rozkwit życia Chrystusowego.

Nowoczesna wiedza pragnie wyzwolić energję zamkniętą w atomie, przewidując w tem nieoglądane dotychczas możliwości. Do nas, viri fratres, należy ujawniać i spożytkowywać potęgę w wierze zaklętą i w miłości. O, bo w świecie nadprzyrodzonym wiara, jako ziarnko gorczyczne, góry władna jest przenosić. W rachubach zwykłego naturalnego biegu rzeczy dwa razy dwa uczyni tylko cztery. I czyż wobec tego możemy wyrzekać na bezsilność i słabość, czy należy się nam oglądać, na kim by się oprzeć można, z kim się łączyć, kogo omijać. Mocarzami możemy być, a jesteśmy często jak dziecko, bawiące się klejnotami i nawet nie domyślające się ich wartości. „Bóg mój i wszystko“. Budźmy żywą świadomość potęgi, do której miłosierny Bóg nas dopuścił. On chce byśmy w niej uczestni-

czyli. Resuscitemus gratiam Dei, que est in nobis, a wszystko stanie się nam podobne, „bo u Boga żadne słowo nie będzie niepodobne“. A jeżeli Bóg z nami, quis contra nos,?! A nawet gdyby i wszystko stanęło contra nos, to zegnie się przed Chrystusem kolano wszystkiej mocy ziemskiej, piekielnej i niebieskiej. Nor praevalebunt!

Ks. A. Kwieciński.

Kapłaństwo w obrządku wschodnim.

(dokończenie)

Jeżeli biskup innego obrządku udzielił święceń bez zgody właściwego biskupa ewentualnie Stolicy Ap. (litterae dimissoriae), w takim wypadku zarówno biskup, który udzielił święceń, jak i duchowny, który je przyjął, ściągają na siebie suspensę. Benedykt XIV Etsi VII c. 7; Klemens VIII Sanctissimus 1595.

Przyjęcie święceń od biskupa innego obrządku nie pociąga za sobą zmiany obrządku. Benedykt XIV E sublimi 4 paźdz. 1742 r. Od reguły tej zachodzą jednak wyjątki. I tak, jeśli biskup obrządku łacińskiego udzielił święceń grekowi w obrz. łac. bez pozwolenia Stolicy Ap., wyświęcony w ten sposób grek należy do obrz. łac. i bez zgody Stolicy Ap. nie może wrócić do obrządku greckiego, ani też biskup łaciński bez zezwolenia Stolicy Ap. nie może go odesłać do biskupa greckiego, by ewentualnie udzielił mu dalszych święceń w obrz. greckim, lecz po otrzymaniu absolucji od suspensy może przyjąć dalsze święcenia w obrz. łacińskim. Jeśli grek ochrzczony w obrz. gr. przyjął tonsurę i mniejsze święcenia w obrz. łac. i praktykował w obrz. łac., w takim wypadku potrzebne jest pozwolenie Stolicy Ap. do udzielenia dalszych święceń w obrz. greckim, nie jest natomiast wymagane pozwolenie do udzielenia święceń w obrz. łacińskim. Jeśli biskup łaciński za zgodą Stolicy Ap. udzielił tonsury lub mniejszych święceń grekowi i tak wyświęcony grek spełniał już czynności Kościelne w obrządku greckim, w takim wypadku biskup łac. może tego greka odesłać tylko do biskupa greckiego celem dania mu dalszych święceń.

Kandydatów do święceń w zakonie winien przełożony odesłać do tego biskupa, na którego terytorjum znajduje się klasz-

tor. A jeśli zakonnik zostanie przeniesiony do innego domu, może być wyświęcony przez biskupa miejsca tego klasztoru dopiero po upływie sześciu mięsięcy. Syn. Libański 2, 14; syn. Biskorski 1790· Codif. Orient. F. 12,885. Mnich tylko za zgodę generalnego przełożonego i po głosowaniu członków zakonu może być dopuszczony do święceń. Kto otrzymał święcenia bez pozwolenia przełożonego ściąga na siebie suspensę, chyba że święceń udzielił patryarcha. Benedykt XIV Semper probavimus 1742. Zakonnik nieprawnie wyświęcony jest w suspensie. Melchit. Mansi 46, 1250.

Patryarcha — jako pater communis — w obrębie swego terytorjum może udzielać święceń wszystkim kandydatom tak kleru świeckiego jak i zakonnego. Syn. Ormiański r. 1911, Antyocheński r. 1888 c. 3, Koptyjski r 1898 c. 4. U Melchitów każdego roku udziela w seminarjum święceń patryarcha, albo naznaczony przezeń biskup. Patryarcha może też zabronić biskupowi udzielania święceń. Cong. Orient. 1929, Acta A. 21, 673, Prop. 1838, Collect. de Prop. Fide 886. 596. Zwyczajny kapłan może udzielić za zgodą Stolicy Ap. tonsury i mniejszych święceń łącznie z subdjakonatem. Syn. Orm. 540. Djakonatu udzielić może tylko biskup, a nie kapłan. Syn. Cis. 1342. Mansi 25, 1262.

Święcenia może otrzymać tylko ochrzczony mężczyzna, o ile ma przepisane przez prawo kwalifikacje naukowe i moralne, i o ile jest wolny od przeszkód; winien też być bierzmowany. Celem sprawdzenia, czy kandydat posiada wymagane kwalifikacje, ma być przeprowadzony z kandydatem egzamin. W tym celu mają być ustanowieni w kurjach osobni egzaminatorowie. Synod Włodzimierski 1274 nakazuje, by biskup przed święceniami dokładnie badał życie i obyczaje kandydatów i pytał o to kler. Badanie to ma przeprowadzić siedmiu kapłanów, a wynik przedstawić mają biskupowi.

Kandydat winien posiadać odpowiednie wykształcenie. Naogół wymagania naukowe są dość małe. Prawo chaldejskie Cod. Orient. 4, 235, 3. dla subdjakona wymaga znajomości odmawiania psałterza, a dla djakonatu, ksiąg liturgicznych i Nowego Zakonu. Dla duchownych wiejskich mniejsze są wymagania naukowe. Synod Aleksandryjski Koptów r. 1898 przepisuje, by kandydat do święceń mniejszych umiał czytać i pisać oraz znał podstawy nauki chrześcijańskiej, do djakonatu powinien umieć katechizm, do kapłaństwa i episkopatu wymagana jest znajomość dogmatyki, teologji moralnej i innych umiejętności kościelnych.

Prawo ormiańskie domaga się od kandydata do tonsury znajomości czytania i pisania po ormiańsku, nadto kandydat ma wykazać się, że nie był karany kryminalnie i że często przystępował do sakramentów. U Syryjczyków do kantoratu może być dopuszczony ten, kto już przystępował do Komunji św., umie czytać i śpiewać, gdyż kantor śpiewa psalmy w czasie nabożeństwa, ma być biegły w obrzędach kościelnych. Również Maronici wymagają od kantora znajomości pisania i czytania. Lektor bowiem czyta w czasie Mszy św. księgi St. Zakonu, a djakon czyta ewangelję lub epistołę, syn. Antyoch. 13. Synod zamojski c. 7 stanowi ogólnie, że biskup ściąga na siebie suspensę ab ordinum collatione, jeśli udzieli święceń temu, kto nie ma kwalifikacyj naukowych (illeteratum), a wyświęcony nieuk nie może sprawować żadnych czynności, dopóki nie zdobędzie odpowiedniej wiedzy.

W ostatnich czasach skalę naukową znacznie podniesiono. Synod Zamojski ustanawia przy katedrach egzaminatorów dla egzaminowania kleryków do święceń. Znosi też powstały na Wschodzie zwyczaj pytania spowiednika o kwalifikacjach kandydata. U Ormian był również zwyczaj pytania spowiednika, czy kandydat do święceń jest godny. Zwyczaj ten został obalony przez synod orm. Cis 1342. Mansi 25, 1231; tak więc obecnie już nie istnieje. Synod Antyocheński syryjski r. 1888 stanowi o kwalifikacjach kandydata do święceń: huic synodo visum est: omnibus et singulis notrae nationis episcopis iniungere, ut in sua curia habeant consilium ex optimis suae cathedralis presbyteris compositum, cuius officium sit ordinandos examinare et probare. Qui presbyteri ad hoc consilium eliguntur debent iuramentum praestare coram episcopo se sine personarum acceptione munere sibi commisso fideliter perfuncturos. Examen instituatur circa summam scientiae quam candidatus acquisiverit secundum ordinem quem vult suscipere et circa eius mores et conversationem; insuper inquiratur utrum aliqua irregularitas eius promotionem impediat. Nadto mają być głoszone zapowiedzi przez trzy niedziele lub święta uroczyste. Wystarczy też jedna zapowiedź.

Co się tyczy wieku kandydata do święceń, panuje na Wschodzie wielka rozmaitość. I tak, wedle syn. Libańskiego II. 14, 21 lektorat można dać temu, kto ukończył 7 lat, subdjakonat — 14 lat, djakonat — 21, presbyterat — 24. U greków do subdjakonatu wymaga się 20 lat. Trull. c. 15. Obecnie do kapłaństwa wy-

magają 25 lat. W Etyopji zgodnie z synodem Kartagińskim r. 398 do kapłaństwa wymaga się 30 lat, ponieważ Chrystus w takim wieku przyjął chrzest i rozpoczął działalność nauczycielską. Codif. Orient. 5, 297. Według prawa melchickiego alumn może przyjąć lektorat po ukończeniu pierwszego roku teologji, subdjakonat po drugim, djakonat po trzecim i presbyterat po czwartym roku. Za zgodą delegata apostolskiego djakonat można przyjąć po drugim roku. Ustawa tedy nie określa granicy wieku, lecz stopień wiedzy, który uprawnia kandydata do święceń. S. Congr. Orient. 1931. A. A. S. 21, 673. Kanony św. Tadeusza do kapłaństwa wymagają 30 lat, a po ukończeniu 50 lat nie wolno nikomu dawać święceń. Synod w Cis r. 1246 do djakonatu domaga się 27 lat. Synod ormiański r. 1911 stanowi do subdjakonatu zaczęty 22 rok, do djakonatu 23 rok, do presbyteratu 24. U Syryjczyków do lektoratu wystarczy zaczęty 14 rok, do subdjakonatu 19 rok, do djakonatu 23, do presbyteratu 25, do biskupstwa 30. Syn. Antyoch. 13, 4. Synod Lwowski 1891, 2. 6, zgodnie z soborem Trydenckim żąda do subdjakonatu 21, djakonatu 22, presbyteratu 24 lat, dawne prawo np. syn. trullańskiego c. 14. 15 do subdjakonatu 20 lat, do djakonatu 24. Prawo maronickie r. 1736 pozwala udzielić święceń djakonatu w 21 roku.

Jeśli alumn zakonny nie ma przepisanego wieku, dyspensy może udzielić jego przełożony. Melch. Codif. Orient. 458. Lib. 1, 14, 19. Od przeszkód dyspensować może patryarcha, a od przeszkód tajnych i biskup, wszystkich alumnów: syn. Melchitów w Ain-Trazen r. 1835. Neque cuiquam concedatur dispensatio, nisi propter gravem rationem, quae ad necessarium gregis bonum pertineat.

Na Wschodzie udzielano niekiedy święceń nawet episkopatu w dzieciństwie bezpośrednio po chrzcie. Ponieważ zdarzały się wypadki, że w dzieciństwie wyświęcony kapłan lub konsekrowany biskup w wieku dojrzałym nie chciał żyć w stanie duchownym, Kościół też nie zmuszał go do życia w tym stanie, gdyż wybór stanu zależy od wolnej woli. Dla sprawdzenia woli kandydata co do wyboru stanu Benedykt XIV Eo quamvis 1744 § 11, anno 1750 taką postawił normę. Mianowicie po osiągnięciu 16 lat każe pytać takich duchownych, czy mają zamiar nadal żyć w stanie duchownym, czy raczej przenoszą stan świecki. Jeśli się oświadczą za stanem świeckim, tem samem są uwolnieni od

obowiązków stanu duchownego i nie mogą już zaliczać się do stanu duchownego. O ileby mimo to spełniał czynności liturgiczne są one ważne. Święcenia takie są ważne. Benedykt XIV: Si tamen contigerit... ab episcopo legitima auctoritate suffulto non solum minores sed etiam sacros ordines infanti conferri validam sed illicitam censeri hanc ordinationem, dummodo nullo laboret subtantiali defectu materiae, formae et intentionis in episcopo ordinante. Congreg. Prop. 1839. Codif. Orient. 1, 319.

Nawróceni z herezji przed święceniami mają otrzymać dyspensę, s. off. 1668. Urodzeni z rodziców schizmatyckich również potrzebują dyspensy, Kong. Concil. 1676. Codif. Orient. 2, 261.

Prawo wschodnie nie odróżnia przeszkód do kapłaństwa od nieprawidłowości (impedimenta et irregularitates), lecz te wszystkie okoliczności, które ujemne dają świadectwo o kandydacie do stanu duchownego, nazywa impedimenta. Źródłem ich jest albo popełnione przestępstwo, albo też brak wymaganych przymiotów. Między rozmaitemi obrządkami zachodzi znaczna różnica co do ilości i jakości przeszkód. Według św. Bazylego ułomność ciała nie jest przeszkodą do święceń, a kto przeszkadza ułomnemu przystąpić do święceń ściąga na siebie suspensę, dopóki nie zmieni swego zdania.

Synod zamojski 3. 7 wprowadza 22 przeszkody; nie jest to liczba wyczerpująca, lecz synod wymienia je przykładowo, gdyż dodaje: „i inne“. Benedykt XIV, De synodo, 2, 12, 5, synod Rumuński r. 1872 wymienia 18 przeszkód, prawo syryjskie 15, prawo koptyjskie 13. Prawo syryjskie stanowi, że umysłowo chory może być dopuszczony do święceń po upływie siedmiu lat od wyzdrowienia; o ile ktoś zachorował umysłowo po otrzymaniu święceń kapłańskich, może być dopuszczony do celebry po upływie roku od wyzdrowienia. Prawo maronickie podaje 34 przeszkody, które nazywa irregulares. Lib. II, 14, 19.

W szczególności wedle prawa etyopskiego (Abisynja) nie może być dopuszczony do święceń laik, którego żona dopuściła się cudzołóstwa, a on milczał, 2) kto ożenił się z siostrą żony brata, 3) kto po chrzcie dwa razy był żonaty, 4) kto ożenił się z wdową, 5) kto pojął córkę brata lub siostry, 6) kto przyjął święcenia od biskupa, który dwa razy był święcony, 9) kto przyjął chrzest od heretyka, 9) kto przyjął komunję od heretyka, 10) kto

oprócz żony miał konkubinę, 11) kto ożenił się z kobietą podejrzaną, albo cudzołożną, albo z niewolnicą, albo teatralną, albo odrzuconą przez męża, albo oskarżoną, 12) kto po chrzcie został obrzezany, albo dokonano na nim sterylizacji (can. Ap. l. 3, 13, 41, 64) Codif. Orient. 5, 187, — 6, 259.

Z prawa ormiańskiego r. 1911 są wykluczeni od święceń:

1. Pozbawieni rozumu, lunatycy, epileptycy, neofici, którzy w wieku dojrzałym chrzest przyjęli (defectus animi).

2. Ułomni na ciele tak, że nie mogą spełniać żadnych czynności kapłańskich, a gdyby je spełniali, wywołałoby to zdziwienie ludu (defectus corporis).

3. Kto spowodował śmierć jakiejś osoby, lub kogoś zranił (defectus lenitatis).

4. Kto pochodzi z nieprawego związku (defectus natalium).

5. Kto kilkakrotnie zawarł prawe małżeństwo t. j. po śmierci żony zawarł inny związek, albo ożenił się z wdową (bigamia interpretativa), albo kto po złożeniu ślubów zakonnych lub po przyjęciu wyższych święceń usiłował zawrzeć małżeństwo i je dopełnił. S. Off. 1718.

6. Kto ma powierzoną sobie administrację majątku, dopóki się jej nie zrzeknie i nie zostanie zwolniony (defectus libertatis).

7. Heretyk i apostata.

8. Kto świadomie powtórnie został ochrzczony, albo bez powodu był ochrzczony przez heretyka.

9. Kto spełniał czynności liturgiczne nie mając odpowiednich święceń.

10. Kto dopuścił się występku, który pociąga za sobą infamję np. kto popełnił czudzołóstwo, symonję, krzywoprzysięstwo.

11. Kto popełnił zabójstwo albo je doradzał.

12. Duchowny, jeśli celebrował, będąc w cenzurze.

W kościele łacińskim żonaty nie może być dopuszczony do święceń (c. 987). Okoliczność ta jest przeszkodą. Natomiast w kościele wschodnim żonaty może otrzymać święcenia i następnie żyć w małżeństwie (c. 7 de poenit. V, 38). Wyjątek zachodzi tylko co do biskupów, których bezwzględnie obowiązuje celibat. Duchowny wyższych święceń nie może zawierać małżeństwa, chociażby te święcenia otrzymał w schyźmie. Minoryci mogą się żenić, a potem przystąpić do wyższych święceń. (c. 6. de cleric. coniugat. III, 6) Benedykt XIV Anno 1750, Etsi 1743, syn. Lib. II, 14, n. 35.

Małżeństwo djakona, kapłana i biskupa jest nieważne, ponadto ściągają oni na siebie ekskomunikę i inne kary. Syn. Lib. 2, 11, 9; Syn. Trulański r. 692: solos lectores et cantores uxorem ducere posse, et nos decernimus, ut deinceps nulli penitus hypodiacono, vel diacono, vel presbytero post peractam sui ordinationem, coniugium contrahere liceat. Si quis autem eorum qui in clerum accedunt, velit lege matrimonii mulieri coniungi, antequam hypodiaconus, vel diaconus, vel presbyter ordinetur, hoc faciat. l. 13 Cod. De episcopis et clericis I, 3. Benedykt XIV Eo quamvis 1745; Congr. Prop. 1858; syn. Ant. 13. Wedle synodu Rumuńskiego 1872 duchowny wyższych święceń, jeśli się ożeni, jest w suspensie dopóki nie otrzyma dyspensy od Stolicy Ap. Cong. Prop. 1746.

Jeśli kto był w klasztorze, albo złożył ślub czystości, a potem zawarł małżeństwo, jest wykluczony od święceń (irregularitas bigamiae). Syn. Cis. 1342, Mansi 29, 1261; Codif. Orient 7, n. 349. Si existens diaconus accipiat secundam uxorem postea non promoveatur ad sacerdotium, verum est hoc.

Nie wolno dopuszczać łacinników do święceń w obrządku greckim, którzy dlatego pragną przyjąć ten obrządek, aby nie żyć w celibacie. Benedykt XIV Demandatam 1743.

Kandydat do święceń winien mieć zgóry zapewnione środki utrzymania czyli t. zw. tytuł święceń. Wyświęcony bez tytułu wpada w suspensę ab exercitio ordinum, a biskup wyświęcający ma dać środki utrzymania. Zamoj. 3. W kościele wschodnim wymagany jest tytuł do święceń mniejszych i większych, a nie jak w kościele łacińskim tylko do święceń większych. Z reguły takim tytułem jest kościół, do którego zostaje przydzielony. W danym kościele duchowny ma pracować, a kościół ma dać mu środki do życia. Zabronione są t. zw. ordinationes absolutae t. j. bez poprzedniego przydziału kościoła. Sob. Chalc. c. 6. Biskup naznacza kościół w akcie święceń np. udzielając święceń kantoratu temi słowy nadaje kościół: Benedicat te Dominus Deus inter signatos s. ecclesiae ad altare s. N. loci N. in nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti. Przy święceniu lektoratu przemawia: Dominus Deus benedicat te et faciat te lectorem in ecclesia S. N. in nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti. Przy święceniach djakonatu: Dominus Deus benedicat te inter diaconos s. ecclesiae N. loci N. in nomine . . .

Biskup ma określić ilu w każdym kościele ma być duchownych wszystkich szczebli tj. ilu minorytów, djakonów, kapłanów. Jeśli przy jakim kościele jest kilku kapłanów, należy ustanowić jednego archiprezbytera w charakterze rektora, a w gremium djakonów jednego archidjakona. Na tytuł jednego kościoła nie można udzielać święceń kilku kapłanom w charakterze rektorów, wolno atoli święcić w charakterze pomocników rektora. Syn. Zamojski 3. Wyświęcony na tytuł jakiegoś kościoła nie może przejść do innej diecezji bez zgody właściwego biskupa, nie wolno bowiem należeć do dwóch lub kilku djecezyj; tak stanowi już dawne prawo wschodnie sob. Chal. 13, 20; Trull. c. 17; Nicej. II c. 15; Laod. 41 — 42. Nadto biskup może udzielić święceń na ogólny tytuł kościoła katedralnego, ad altare ecclesiae cathedralis, a patryarcha na tytuł kościoła patryarchalnego, alumnowi kongregacji bzomarskiej ormiańskiej ad nutum patriarchae, syn. Ormiański 1911 532. Wyświęconych na tytuł ogólny patryarcha może przeznaczyć do pracy w całym patryarchacie, a biskup w całej diecezji, syn. Ant. 13, 3. Nadto można udzielić święceń na tytuł pensji, beneficii, patrimonii, familiaritatis o ile alumn przez trzy lata był na utrzymaniu biskupa, syn. Libański II, 14, 31; Koptyjski 4; Zamojski 3, c. 2, 4, 16. De praelatu 35; Non liceat ulli episcopo ordinare clericos et eis nullos allimonias praestare, sed duorum alterum eligat: vel non faciat clericos, vel si fecerit det illis unde vivere possint. Klemens XIII Cum primum 1759 c. 16 Trid. S. S. 23 c. 9.

Biskup przy konsekracji otrzymuje tytuł kościoła metropolitalnego albo biskupiego, albo też klasztoru, który dawniej był siedzibą biskupa.

Przed święceniami alumni mają odprawić rekolekcje: przed święceniami mniejszemi 8 — 10 dni, również 8 dni przed djakonatem i presbyteratem, o ile między nimi zachodzi długa przerwa. Jeśli natomiast djakonat oddziela od presbyteratu krótka przerwa, wystarczy jeden dzień rekolekcyj, s. Lwowski 6.; Antyoch. 13; Lib. II, 14,

Święceń nie należy udzielać odrazu, lecz między jednem święceniem, a następnem ma upłynąć jakiś okres czasu. Cong. Prop. 1807; Codif. Orient. 2, 259. Synod Libański Maronitów II, 14 stanowi, by nie udzielać dwóch wyższych święceń tego samego dnia, niższe natomiast mogą być udzielone. Wskazane są interstitia między kantoratem, a lektoratem i subdjakonatem, by

wyświęceni mogli otrzymane stopnie spełniać. U Syryjczyków między niższemi święceniami nie ma przerwy, a między subdjakonatem i djakonatem ma upłynąć rok, podobnie i do presbyteratu rok jest wymagany. Synod Zamojski stanowi, że lektorat i subdjakonat mogą być dane równocześnie, a wedle synodu Lwowskiego c. 6 między subdjakonatem, a djakonatem wystarczy jeden dzień, a między djakonatem i presbyteratem 8 dni. U Ormian obowiązują postanowienia sob. Trydenckiego, lecz ordynarjusz może interstitia skracać. Synod Rumuński r. 1872 normuje interstitia według kanonów apostolskich — powinna być jakaś przerwa. Podobnie u greków biskup dowolnie je naznacza. Benedykt XIV Etsi c. VII n. 16; Demandatam.

Święceń należy udzielać tylko w swojej djecezji i na miejscu poświęconem t. j. w kościele. Lib. II, 14; syn. Georgji 676 c. 7.; Chaldejski, Codif Orient. 4, 233. Udzielanie święceń w obcej djecezji bez zgody biskupa jest karane depozycją. Cod. Orient. 5,277. Praecipit synodus, ut episcopi chirotonias quorumcumque ecclesiasticorum ordinum non in simplicibus locis, sed in sancta ecclesia et coram altari facere debeant. Bez zgody miejscowego biskupa obcy biskup nie może dać święceń nawet swemu podwładnemu. Syn. Ant. 2. Trid. SS. 6 c. 9; chociażby to miejsce było wyjęte, a biskup ordinans należał nawet do klasztoru, który jest położony w obcej djecezji. W przeciwnym razie biskup, udzielając święceń, ściąga na siebie suspensę ab exercitio pontificalium a wyświęcony ab exercitio ordinum. U Melchitów biskup może dać święcenia swemu alumnowi tylko za zgodą delegata apostolskiego, S. Congr. Orient. r. 1929; a synod ormiański w Cis 1246 każe stosować karę degradacji na biskupa i nowowyświęconego jeśli dał święcenia w obcej djecezji.

Przy udzielaniu święceń należy dokładnie zachować przepisy liturgiczne danego obrządku. Niektóre ceremonje przeszły z jednego obrządku do innego np. synod ormiański w Cis 1341. M. 25, 1241 stanowi, by biskup w czasie święceń namaścił ręce kapłana i dodaje, że tę ceremonję ojcowie przyjęli od kościoła rzymskiego, bo dawniej stosowano obrzędy kościoła greckiego. Benedykt XIV Etsi: Episcopi graeci in ordinibus conferendis ritum proprium graecum in euchologiis descriptum servent. Kodeks prawa kanonicznego c. 1002 każe również przestrzegać przepisów swego obrządku przy udzielaniu święceń.

Co się tyczy czasu święceń należy zaznaczyć, że w obrządku ruskim i syryjskim wyższe święcenia mogą być udzielane tylko w niedziele i święta uroczyste. Syn. Lwowski 6; Antyoch. 3. U Ormian, i u Maronitów święcenia mniejsze i większe mogą być dane każdego dnia, wskazane jest, by je udzielano w niedziele i święta uroczyste, zwłaszcza w niedziele czterech głównych postów i w czasie Mszy św. Nestorjanie święcą poza Mszą św.

W akcie święceń kandydat składa wyznanie wiary i obedjencję papieżowi, patryarsze i biskupowi, oraz przyrzeczenie obrony majątków kościelnych. W kościele syryjskim wyznanie wiary, zwane homologja składa w formie odpowiedzi na stawiane pytania przez biskupa, a w innych obrządkach kandydat odmawia symbol wiary przepisany przez Urbana VIII. Lwow. 6. Antyoch. 13, 3.

Każdy biskup winien mieć osobną księgę, do której ma wpisać nazwiska tych, którym udzielił święceń. Należy dokładnie podać: imię i nazwisko danego duchownego i jego rodziców, miejsce jego urodzenia i jakość święceń, kościół, który jest tytułem jego święceń i datę święceń.

Ks. I. Grabowski
Prof. Uniw. J. P.

Duchowieństwo w świetle „Wici."

Działająca na terenie Polski organizacja wiejska pod nazwą Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici", znana jest oddawna ze swego negatywnego stosunku do religji katolickiej. Jest rzeczą stwierdzoną, że wiciowcy nie uznają zupełnie podstawowych dogmatów kościoła katolickiego, na których opiera się nietylko religja katolicka, ale i chrześcijańska. Bóstwo Chrystusa Pana, objawienie, założenie kościoła katolickiego, ogłoszenie przykazań są tylko „wymysłem" ze strony ludzi, a przeto nie posiadają cech rzeczywistości (patrz: Wici a religja chrześcijańska, Głos kapłański, rok 1934, nr. 6, str. 265 — 272). Gdy do tego dołączymy propagowanie świadomego ojcowstwa i macierzyństwa, oraz gorliwą zachętę do wolnej miłości będziemy mieli w ogólnych zarysach stosunek ruchu młodowiejskiego „Wici" do religji katolickiej. (patrz:

Wici a etyka katolicka, Głos kapłański r. 1934, nr. 7-8, str. 326 — 332).

Nie o tem jednak chcemy pisać. W niniejszym artykule pragniemy zastanowić się jaki jest stosunek Z. M. W. R. P. „Wici" do duchowieństwa.

Duchowieństwo w opinji „Wici" przedstawione jest w jaknajgorszem świetle.

Przedewszystkiem wiciowcy twierdzą, że kapłaństwo nie jest sakramentem ustanowionym przez Chrystusa Pana. Obdzierając kapłaństwo z charakteru nadprzyrodzonego, zaznaczają oni, że duchowieństwo sprawujące władzę w kościele katolickim, co do swego pochodzenia, jest następcą kasty kapłańskiej państwa egipskiego, na czele której stoją już za życia święci i nieomylni papieże: *„Na miejsce synów boskich-faraonów zjawili się święci i nieomylni papieże rzymscy z kastą kapłańską odgórnie normującą przejawy mistycyzmu w masach ludowych"* (Pamiętnik kursu konferencji Z. M. W. R. P. „Wici", W-wa, 1933, str. 14).

Mając takie zapatrywanie na powstanie kapłaństwa, wiciowcy uważają za stosowne przypisać duchowieństwu utworzenie religji chrześcijańskiej, katolickiej. Chrystus Pan żadnych prawd wiary i moralności, poza przykazaniem miłości bliźniego, nie objawił, a jeśli one dzisiaj istnieją, to autorami tych prawd są kapłani, którzy w swym własnym interesie utworzyli je i dotychczas głoszą: *„Chrystus nie tworzył odgórnych recept, mających uszczęśliwić świat... Chrystus rozbudował siłę wewnętrzną człowieka — budził wiarę w boskość duszy człowieczej... Chrześcijanizm późniejszy nie wytrzymał jednak próby. Uległ w swych metodach odgórnictwu. Przodownicy chrześcijanizmu weszli więc na drogę rzucania nakazów i recept — z sankcją karną piekła za ich niewykonywanie"* (Pamiętnik, dz. cyt., str. 14): *„Z jednego musimy sobie dobrze zdawać sprawę: prawa nie rodzą się same, prawdy gotowe nie spływają z przestworzy na ziemię. To ludzie regulują bieg i kierunek wszystkich nakazów i zakazów... formują odpowiadającą im moralność, budują nowe gmachy prawd. Tutaj znów zastrzeżenie: ludzie którzy umieją utrzymać się no powierzchni życia... Tacy ludzie ujęli życie w karby swojej władzy i zrobili się sędziami czynów i sumień in-*

nych, nieumiejących sobie radzić. Płyną więc z góry „prawdy nieomylne“ i zaczynają panować na całej przestrzeni życia. „Prawdy“ te są utworzone i puszczone w obieg w interesie tych właśnie ludzi na szczytach się znajdujących a „dół społeczny“ całe masy nędznych stworzeń — przyjmują narzucone im „prawdy“ za swoje przyzwyczajają się do nich i nierzadko gotowi są ginąć w ich obronie. I to jest tragizm, ogromu którego trudno sobie nawet wyobrazić“ („Wici“. 1934 nr. 6, str. 1—2).

Duchowieństwo ośmieliło się nawet posunąć tak daleko, że ogłosiło Chrystusa Pana za Boga: *„Kasta kapłańska świata chrześcijańskiego dla celów społeczno-ustrojowych nie zawahała się nawet Jezusa Chrystusa namianować jako Króla Królów, uświęcającego do władzy świeckiej na ziemi nowoczesnych faraonów za pośrednictwem swego namiestnika — za życia już świętego i nieomylnego“* (Pamiętnik, dz. cyt. str. 9).

Jedyna prawda, którą głosił Chrystus Pan na ziemi, to według wiciowców, nauka o miłości bliźniego. Tej prawdy duchowieństwo nietylko nie zastosowało w swem życiu, lecz z całą świadomością spaczyło, używając jej przedewszystkiem do uciemiężenia poddanych: *„Historja ludzkości — to ciągła walka o wyzwolenie człowieka — to walka o równe prawo do bytu i życia. Wprawdzie zdawałoby się, że z chwilą przyjścia na świat Chrystusa — równość i wolność między ludźmi nastanie. On bowiem nauką i czynem protestował przeciwko poniżaniu człowieka przez człowieka, przeciw poniewieraniu godnością ludzką, odbieraniu ludziom największego skarbu — wolności. „Maluczkich“ podniósł i wywyższył moralnie nad „wielmożnymi“, wykazując ostatnim fałsz i obłudę, zowiąc ich „grobami pobielanemi“. Lecz kiedy ostatnie słowa Chrystusa przebrzmiały, ci, którzy przywłaszczyli sobie naukę Mistrza, nietylko, że nie poszli za Jego głosem, ale właśnie tej nauki użyli do uciemiężenia poddanych. I w imię wzniosłej nauki Chrystusa — w imię miłości bliźniego — gwałcono i poniewierano godnością człowieka, tłumiąc wszelką wolność myśli i sumienia świętą inkwizycją, uciskając poddanych swoich dla dobra swojego w doczesności“* (Wici 1932, nr. 46, str. 1).

Wogóle według wiciowców miłość bliźniego w szczególniejszy sposób zniekształcona jest przez systematyczne kłamstwa (Wici, 1932, nr. 14—16, str. 4), oszczerstwa (Wici,

1933, nr. 29, str. 7), krzywdzące zarzuty (Wici, 1933, nr. 49, str. 6), których dopuszcza się duchowieństwo. Zwłaszcza cechuje duchowieństwo wielka nienawiść, którą kieruje się w stosunku do ruchu wiejskiego. (Wici, 1933, nr. 10, str. 6, 1933, nr. 46, str. 7; 1934, nr. 19, str. 7; nr. 20, str. 6). W jednym z ostatnich numerów „Wici" czytamy: *„W parze z prasą podszczuwającą swoich czytelników przeciwko ruchowi wiciowemu — idzie obok agitacja kleru, który niepomny nauki Chrystusowej z pianą na ustach gromi ruch wiciowy, nie pomijając żadnej okazji. Ambony i konfesjonały pracują usilnie, a nawet nad mogiłami wiciarzy i wiciarek — kler wyładowuje swoją nienawiść do odchodzących z zaświaty"* (Wici, 1936, nr. 9—10, str. 1).

Zaprzepaszczenie przykazania miłości bliźniego wskutek iście „pogańskiego" postępowania duchowieństwa spowodowało, że dzisiaj po dwóch prawie tysiącach lat Dobra Nowina Chrystusowa nie zamieszkała jeszcze na ziemi i nie tkwi w duszach ludzkich: *„Po dwu bezmała tysiącach lat — Dobrą Nowinę Chrystusową, od biednych rybaków przyjętą — trzymają mocno w swych dłoniach kapłani różnych kościołów chrześcijańskich. W bogatych świątyniach, w powodzi światła, w dymach kadzidlanych, przy dźwiękach organów, w szatach srebrem i złotem błyszczących — stają przed nędzarzami ducha i ciała — z Dobrą Nowiną Chrystusową.*

Bezmała dwa tysiące lat przemija, a Dobra Nowina nie zamieszkała na ziemi. Miejsce dwunastu biednych rybaków, zajęła liczna rzesza ciał ludzkich przyobleczonych w szaty przepyszne. Od czerni dnia powszedniego, po przez biel uroczystą i złotem srebrem przetykaną, po przez wyniosły fiolet biskupi i szkarłat kardynalski, aż do szczerozłocistej tyary panującej z tysięcy komnat strzeżonych przez gwardję Szwajcarów zdobnych w pyszne pióra i mundury złocone.

A świat tchnie nędzą ducha i życia powszedniego miljonowych rzesz.

Bezmała dwa tysiące lat przemija, jak Ciało Chrystusowe, złożone zostało w skalnej grocie. Dziś, symbol „Grobu Chrystusa" — na najwyższy order zamieniony — zawisa z woli Watykanu na piersiach niemieckiego Hitlera i Papena. Na piersiach ludzi, co głosili, że po kostki we krwi będą

brodzić w walce o władzę. Którzy dotrzymują obietnicę i rozlewają krew bratnią.

Bezmała dwa tysiące lat przemija, a na tej szarej ziemi wciąż panuje idea faryzeuszów i satrapów ponad morzem niedoli ludowej" (Wici, 1933, nr. 51 — 52, str. 5).

Sylwetka duchowieństwa nakreślona przez wiciowców zostaje przedstawiona bardziej jeszcze w ujemnem świetle przy analizowaniu obowiązków kapłanów. Wszystkie czynności spełniane przez duchowieństwo nie płyną z pobudek ideowych, ale w pierwszym rzędzie podyktowane są względami materjalnemi: „*Kler ... w swojem życiu stawia na pierwszym planie materjalizm, co ma wyraz w niezałatwionej jeszcze sprawie opłat za posługi religijne i sakramenty święte*" (Pamiętnik, dz. cyt., str. 43). „*Zjawisko zmechanizowania obrządków religijnych i zabrania z nich treści przez formę jest dziś wszędzie, a zwłaszcza na wsi zjawiskiem powszechnym. Patronuje temu sybaryctwo i materjalistycznie nastawiony kler — któremu znacznie bardziej chodzi o korzyści materjalne, czerpane od wiernych, niż o ich stan duchowy*" (Wici, 1933, nr. 16, str. 2).

Tego rodzaju zapatrywania spotykamy w pismach „Wici" bardzo często (Wici, 1933, nr. 38 — 39, str. 5; 1934, nr. 7, str. 6; 1935, nr. 15, str. 4 — 5).

W szczególniejszy sposób wiciowcy przedstawiają stosunek duchowieństwa do zagadnienia kultury wsi. Według nich duchowieństwo jest wrogiem kultury wsi i dąży do tego, aby wieś utrzymać w ciemnocie i nędzy materjalnej: „*Mam jeszcze co jeść — raz gorzej drugi raz lepiej, ale pozatem na nic nie mam. Nie mam na gazetę, nie mam na organizację, nie mam na nic. —*

I taki stan na wsi jest przez pewne warstwy społeczne bardzo pożądany. Niech wieś pracuje, niech ma jeść tyle by nie umarła z głodu — ale pozatem niech człowiek wiejski „na nic" się nie zdobywa. Gdy głód mu dokuczy, niech ściśnie pasem marsza grające kiszki, niech je przyciągnie do kręgosłupa i niech śpi sobie dowoli z nadzieją, że przyjdą czasy lepsze — kiedyś po śmierci, na tamtym świecie.

Takich stosunków, takiego myślenia i „działania" chłopskiego pragną wszyscy wrogowie wsi. Złoszczą się oni niezmiernie, że wieś zaczyna się organizować, że wiejski człowiek za-

czyna „iść do gromady, bo odruch jest wśród chłopskiej młodzieży na wsi z bólu rodzi się nowe życie“. Przeraża to wrogów wsi i pragną oni za wszelką cenę „dławić śmielszy ruch“ chłopski.

Ale wszystko to na nic. Wieś się usamodzielnia i uświadamia“. (Wici, 1932, nr. 7, str. 1 — 2).

W innem miejscu czytamy charakterystyczne powiedzenie: *„Urządzamy przedstawienia, zabawy różne i inscenizacje, poczytanki z gazety naszej „Wici“ i z książek. To teraz nasz ksiądz wychodzi na ambonę w każdą niedzielę i krytykuje nas: mówi, że Koła „Wici“, to zła organizacja, to bolszewicy, a nie katolicy, bo katolicy to chodzą do kościoła i słuchają tylko księdza, bo ksiądz tylko prawdę mówi. O, przecież ksiądz tyle lat gadał na ambonie, a gdy nie było „Wici“, to tylko nóż, kij i na wesela, albo na wieś. Taka była dawniej u nas rozpusta. Lecz ci, co to chcą być naszemi patronami, to takich tylko lubią, bo czem naród ciemniejszy, tem oni są coraz grubsi“.* (Wici, 1934, nr. 41, str. 7).

Co więcej, według wiciowców, duchowieństwo wyzyskując ciemnotę mas pogłębia ją: *„Ruch wiciowy nie pogodzi się nigdy z tym klerem, który wyzyskuje ciemnotę mas ludowych i pogłębia ją — po przez szerzenie czarnoksięstwa pełnego zabobonów godnych średniowiecza. Naprzykład: za pieniądze można u braciszków w Niepokalanowie zdobyć sobie u Matki Chrystusowej protekcję w sądach, w urzędach, w biurach loteryjnych, i t. p. Czy nie jest to bluźnierstwem? Czy nie jest to czarną magją? Czy to wszystko nie poniża godności ludzkiej — i czy tego rodzaju praktyki nie zaciemniają nauki Chrystusowej“.* (Wici, 1936, nr. 11, str. 8).

Jeśli duchowieństwo okazuje jakiekolwiek zainteresowanie w pracy społecznej na wsi, to nie czyni tego dla dobra chłopa tylko dla swego interesu osobistego, którego celem jest utrzymanie chłopa w ciemnocie: *„Wiemy o tem dobrze, że przeciwko sobie mamy wszystkie żywioły, chcące nadal panować nad wsią, dzisiaj wszechwładne, mające ku swojej pomocy siły ludzkie i boskie. Różnemi mackami spowiły one wieś, oplątały umysł i ciało chłopa, tresując go w swoim duchu, by służył wiernie, pracował na nich, zdając się ze wszystkiem na ich łaskawą opiekę. Wszystko to co narastało*

w ciągu wieków — dzisiaj atakowane przez samodzielny ruch chłopski broni się zaciekle, a nawet idzie do ataku pod różnemi sztucznemi pozorami, poza któremi kryje się brudny interes osobisty oraz żądza dalszego panowania nad chłopem, lub chociażby trzymanie go w stanie ciemnoty, uśpienia i rozproszenia jego sił". (Wici, 1935, nr. 44 — 45, p. 1).

„*Postępowanie naszego kleru znamy dobrze. Wiemy o tem, że klerowi nie chodzi o zaprowadzenie sprawiedliwości, o usunięcie zła, o zaprowadzenie ładu, praworządności i równości w myśl nauki Chrystusowej, ale pod płaszczykiem religji i moralności fałszywej — pragną przedłużyć na ziemi ciemnotę wśród mas ludowych, aby łatwiej było te masy wyzyskiwać*" (Wici, 1936, nr. 7 — 8, str. 7).

Duchowieństwo stworzyło również fałszywe pojęcie pracy i przyczyniło się w ten sposób do powstania niesprawiedliwości społecznej: „*W dziedzinie wychowania wielką szkodę zrobił na wsi odgórny wpływ kleru. Kler, zasłaniając się autorytetem kościoła, wykształtował najpierw fałszywe pojęcie pracy jako kary za grzech. Cel takiego pojęcia był zrozumiały: wydobyć jaknajwięcej pracy w imię zgładzenia grzechu i jego następstw pośmiertnych w piekle. W ten sposób kościół tolerując niesprawiedliwość społeczną na ziemi jednocześnie poniżał godność pracy, jej istotę i znaczenie, zabijał radość twórczej pracy — co było naturalnym przejawem człowieka. A więc między innemi i to działało na kształtowanie się we wsi pędu do takiego stanu, by zdobyć „bogactwo" w imię próżnowania, a inni mniej godni, żeby pracowali*" (Pamiętnik, dz. cyt., str. 44). Duchowieństwo posunęło, się nawet do tego stopnia, że udowodniło tekstami Pisma św. o słuszności pańszczyzny (Wici, 1936, nr. 11, 5).

Wiciowcy przyznają, że kościół miał jak najwięcej danych, aby uszlachetnić człowieka wiejskiego. Z tego zadania jednak się nie wywiązał, a nawet przez dwoistość kościoła w Ewangelji i w życiu wpływał demoralizująco na chłopa: „*Kościół mógł mieć ze wszystkich instytucyj najwięcej danych po temu, aby duchowość człowieka wiejskiego ulepszyć. I z jednej strony należy przyznać, że sama Chrystusowa idea dźwigająca serca uciśnionych, krzywdzonych, ubogich, maluczkich, krzepiła zasadniczo, głęboko ducha człowieka pańszczyźnianego, sta-*

wiała go moralnie na równi z innymi w obliczu Boga, wyrównywała niesprawiedliwość ziemską wiarą w sprawiedliwość w niebie. Z drugiej jednak strony stanowisko kleru, który usprawiedliwiał wespół z dworem i władzą istniejący krzywdzący porządek społeczny na ziemi i sprzedawał za pieniądz wstawiennictwo o zbawienie — podcinało ten wpływ dobry na wiernego. Słabość moralną uczył się człowiek odrobić pieniądzem i wciągać Boga samego do różnych interesów. Ta dwoistość kościoła w Ewangelji i w życiu wpływała demoralizyjąco na chłopa nieprzywykłego oddzielać teorji od życia. Do tego formalistyka i szablon zbanalizowały ideę, zabiły ducha". (Pamiętnik dz. cyt., str. 39).

Z wyżej przytoczonych cytat zaczerpniętych z pism wiciowców wynika, że duchowieństwo to jedynie kasta, która przywłaszczyła sobie władzę duchową, sprawując ją z krzywdą dla wiernych. W życiu osobistem cechuje ich niezachowywanie w całej rozciągłości nawet praw natury. Wreszcie pracując na terenie wsi, są oni największymi szkodnikami dla kultury wiejskiej.

Oskarżenie straszne! Czy słuszne? Znając ideologję ruchu wiciowego i stosunek Z. M. W. R. P. „Wici" do religji katolickiej nie należy się temu dziwić. Organizacja, odrzucająca objawienie, nie może inaczej przedstawić duchowieństwa, które jest głosicielem prawd podanych ludziom przez Boga.

Dr. Jerzy Orlicz.

Warszawa.

Centrala niemieckiego związku „Caritas".

(Notatki z podróży)

Zdyszany pociąg wtoczył się na dworzec.

Konduktorzy i wielkie litery napisów wołały: „Freiburg im Breisgau!"

Jesteśmy tedy „w zapadłym" Kącie Rzeszy niemieckiej, gdzieś blisko Szwajcarji i Francji. Daleko za nami zostały: Berlin, Drezno, a nawet Monachjum.

Przed nami — Fryburg: najświeższy „Grosstadt“ Rzeszy, bo dopiero kilka lat temu przekroczył liczbę 100.000 mieszkańców i mógł być zaliczony do licznych w Niemczech „wielkich miast“.

Teraz nie dziwię się już wcale, że tak chętnie jadą setki pracowników społecznych całych Niemiec na rozliczne kursa opieki społecznej, które urządza centrala „Caritas“ w ustronnym Fryburgu!

Cóż to za śliczne drogi wiodą do tego „zakątka“!

Aż się serce śmieje do uroczego Schwarzwaldu, a potem do jurajskich roztoczy Górnego Dunaju... Malownicze pagórki i coraz większe górzyska świadczą, że jesteśmy u progu zaczarowanej krainy Alp.

Fryburg, stary, średniowieczny gród, czaruje nas swoją wyniosłą, gotycką katedrą, staremi domami, które się tulą do resztek obronnych murów i bram miejskich.

Fryburg — siedziba arcybiskupa.

Fryburg — znany całemu kulturalnemu światu jedną z największych katolickich księgarni nakładowych: Herder & Co.

Czy wszyscy jednak wiedzą, że we Fryburgu mieści się wzorowo zorganizowana centrala niemieckiego „Caritas“ oraz siedziba Sekretarza Generalnego światowej organizacji „Caritas Catholica“?

Właśnie owa centrala, była powodem, że specjalnie „zboczyłem“ z drogi Monachjum — Zürich, aby zobaczyć wychwalany „Dom Werthmann'a“ — siedzibę „Caritas“.

* * *

Kilka minut drogi od Głównego Dworca kolei, obok Teatru Miejskiego wznosi się czteropiętrowy gmach narożny **„Werthmannhaus“** — „Niemiecki Związek Caritas“ („Deutscher Caritasverband“).

Śliczny ten dom jest w dobranem sąsiedztwie: naprzeciwko — wznoszą się mury Uniwersytetu, z jednej strony — dwie średnie szkoły, z drugiej — Bibljoteka Uniwersytecka. Słowem: dzielnica nauki i ruchu umysłowego!

Miasto Fryburg, chcąc nazawsze uczcić swojego wielkiego obywatela, nazwało plac, przy którym stoi dom Centrali, „Werthmannplatz“.

Ledwie przekroczyłem próg gmachu, otoczyła mnie ruchliwa gromada młodzieży, zakonnic, duchownych — właśnie trafiłem na przerwę między wykładami jednego z kursów charytatywnych, które co kilka tygodni urządzane są przez cały rok dla działaczy katolickich organizacyj Niemiec.

— Czy mogę zobaczyć się z księdzem dyrektorem Joergerem?

— Za chwilę. Ksiądz będzie łaskaw spocząć!

Ciekawie rozglądam się po obszernym halu, który równocześnie był poczekalnią, ciągłe trwającą wystawą, a czasem mógł służyć jako sala wykładowa.

Po kilku minutach witałem się z sekretarzem generalnym Niem. Zw. „Caritas“, ks. dr. Kuno Joergerem.

Ksiądz Dyrektor przyjął mnie bardzo życzliwie, powiedział, że akurat ma czas, aby mi osobiście pokazać cały „Dom“ i przedstawić organizację pracy.

— Tutaj widzi Ksiądz — mówił Dyrektor — małą salkę, która służy jako jadalnia dla naszego personelu oraz dla uczestników kursów.

— Czy dużo jest słuchaczy?

— W tej chwili widzi ksiądz **60 słuchaczy** kursu, który już trwa dwa tygodnie. Słuchacze zapoznają się z różnemi fachowemi dziedzinami pracy charytatywnej.

— A kto prowadzi gospodarstwo domowe?

— Właśnie. Przełożona Franciszkanek z Erleubad przysłała nam sześć sióstr i one prowadzą całe gospodarstwo domowe.

Poszliśmy dalej.

— Oto jest nasza sala wykładowa na 200 osób. Tutaj odbywają się większe zebrania, zjazdy i kursy.

— A te drzwi?

— Prowadzą do kabiny filmowej. Często wyświetlamy filmy lub przezrocza w czasie wykładów.

— Podziwiam celowość urządzeń i dobre wyzyskanie każdego miejsca. Czy ten dom był specjalnie dla „Caritas“ budowany?

— O nie! Poprzednio był tutaj hotel. Pewnie ksiądz jest zmęczony? Chodźmy do windy. Wskażę księdzu pokój gościnny gdzie będzie mógł ksiądz zamieszkać.

Wygodny dźwig lekko podniósł nas na czwarte piętro.

— Tutaj są nasze pokoje gościnne. Na tem też piętrze mamy domową kaplicę.

Stanęliśmy w małej, ale gustownie urządzonej kapliczce. Przed Tabernakulum płonęła lampka. Z ołtarza spoglądał na nas Chrystus otoczony dziećmi, chromymi, starcami. Łaskawie wyciągnięte ręce Chrystusa zdały się zapraszać: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę!“

— Co miesiąc mamy tu razem godzinę świętą. Codziennie odprawia się Msza św. dla domowników. Często ktoś z pracowników lub kursistów przychodzi na wizytację, aby nam Zbawiciel błogosławił w ciężkiej pracy ratowania nędzy całych Niemiec.

Po posiłku uprzejmy Dyrektor wziął mnie na dalszą wędrówkę po „Domu Werthmanna“ i ciekawy wykład.

Od dawna zauważyłem, że 3 — 4 godziny takiego zwiedzania planowo prowadzonej roboty społecznej więcej dają, niż całe dni mozolnego ślęczenia nad literaturą fachową.

Najpierw udaliśmy się do oddziału Dyrekcji.

— Kilka pokoi to gabinety pracy prezydenta „Caritas“, Dyrektora, Sekretarza i t. d.

Usiedliśmy w wygodnym pokoju skromnie, lecz starannie urządzonym.

— Jak księdzu wiadomo z naszych Statutów — mówił dyr. Joerger — wszystkie urządzenia Związku podlegają centralnemu Zarządowi: Ci członkowie głównego Zarządu, którzy tu w centrali są czynni tworzą **Oddział Dyrekcji.** Tutaj schodzą się wszystkie nici organizacyjne całej naszej roboty. Dyrekcja czuwa, aby jednolicie i skoordynowana szła praca we wszystkich naszych fachowych Oddziałach (których jest około dziesięciu). Dyrekcja ma również bezpośredni kontakt z Zarządami diecezjalnemi „Caritas“, a nawet z Oddziałami parafjalnemi. Musimy tutaj czuwać i nad organizacjami pomocniczemi, religijnemi. Jest ich coraz więcej i wszystkie prawie zajmują się też dziełem miłosierdzia.

— Moc pracy!

— Tak. Dodać należy i naszą łączność w wielu sprawach z opieką społeczną państwową oraz z pracą charytatywną innych wyznań. Często musimy brać udział w rozlicznych kongresach, konferencjach i t. d., a ile roboty z olbrzymią korespondencją?

— Podziwiam, że na to wszystko wystarczy sił tak małemu gronu współpracowników.

— Rzeczywiście. Wydołać możemy tylko przy bardzo dobrej organizacji i przy ciągłem napięciu pracy. Przytem daje się zauważyć w pracy charytatywnej dziwne zjawisko: im więcej się pracuje — tem więcej zjawia się roboty! Niestety, z braku środków, nie możemy w takiem tempie jak wzrasta praca — powiększać personelu. Tak, np. od kilku lat przybył nam ciężar zorganizowania katolickiego ruchu charytatywnego na stopę światową, t. j. „Caritas Catholica".

— Czy nie można powiększyć dochodów Centrali?

— To udaje się z wielką trudnością. Oprócz składek członkowskich; dużą część naszych dochodów stanowią zasiłki państwa, które hojnie — jak na ciężkie czasy — zaopatruje ogólnokrajowe centrale wolnej Opieki Społecznej. Prócz tego sporo mamy z kolekt kościelnych i ze zbiórek ulicznych, które co roku urządzamy. Właściwie opieramy się na ofiarności ogółu katolików, którzy doceniają znaczenie naszej pracy społecznej.

— Dzięki Bogu! Coraz większe zrozumienie znajdujemy w społeczeństwie. Jednak jeszcze bardzo wiele jest do zrobienia. Mamy nadzieję, przy pomocy naszych przyjaciół, dać do zrozumienia każdemu, że biednym można pomóc tylko zorganizowanym społecznym wysiłkiem. Przytem nie wystarczy pomagać biedzie, lecz trzeba też jej zapobiegać.

Wstaliśmy, aby pójść zwiedzać dalsze części „Domu".

Zaczęliśmy od Registratury.

Na półkach stało tysiące teczek w porządku, ponumerowane, proste, jak żołnierze na paradzie. W tym dziale odzwierciadla się całą praca związku. Każda teczka opowiada o pracach, zebraniach, odbytych kursach lub kwestach oddziału parafjalnego lub centrali diecezjalnej. Kronika pracy 27 diecezyj.

Tutaj zebrane są wszystkie kopje listów wysłanych i wszystkie otrzymane.

Zanim opuściliśmy pierwsze piętro rzuciliśmy okiem na te części „Caritas", które się zwą **„Referaty Specjalne".**

Najpierw **referat „Opieki nad Zdrowiem"**. Ten dział ma na celu we wszystkich przedsięwzięciach „Caritas" dbać o to, aby zachowane były przepisy higieny. Tutaj też jest poradnia co do budownictwa (pod względem urządzeń higienicznych).

Referat „Statystyka" — prowadzony z dużym nakładem systematyki i cierpliwości — daje obraz dokonanej pracy we wszystkich zakładach i organizacjach „Caritas" całych Niemiec. Widać tutaj, że przeszło 3400 katolickich zakładów opieki społecznej należy do „Caritas". Oto kilka liczb: 240.000 łóżek w szpitalach, 31.600 pracowników, 2604 ochronki, 257 ogródków dziecięcych, 31 żłobków dla niemowląt, 4000 ambulansów do opieki nad chorującymi w domu.

Następny referat — „Prasowy" — dba o zasilanie notatkami, artykułami, odezwami całej prasy. Pisze się tutaj nietylko do dzienników, lecz do rozlicznych tygodników diecezjalnych, a nawet do prasy specjalnej, aby ciągle pogłębiać znajomość celów i metod pracy katolickiego „Caritas".

Przechodzimy na drugie piętro.

W dalszym ciągu referatów specjalnych wchodzimy do **„Opieki nad dzieckiem"**. Równocześnie jest tu Sekretarjat Generalny Krajowego Zw. Zakładów Opiekuńczych. Praca pulsuje stąd przez ciągłe kursy, wykłady, zjazdy, które popychają rozwój metod wychowania i wypoczynku dzieciarni.

Nie będę szczegółowo omawiał wszystkich referatów, ale wyliczę te, które w „Domu Werthmanna" mają swoje biura i są centralami krajowemi.

Oto referaty: „Opieki nad ubogiemi rodzinami i biednymi domownikami", „Opieka nad bezrobotną i pozamiejscową młodzieżą", „Caritas-wiejski", „Walka z Alkoholizmem", „Opieka nad chorymi i ułomnymi".

Specjalnie moją uwagę zwrócił referat **„Pomocy Caritas w duszpasterstwie"**. Celem tego referatu jest wyrabianie apostołów świeckich w zakresie pracy charytatywnej do pomocy duszpasterzom. Tutaj w pierwszym rzędzie należy szkolenie „pomocnic parafjalnych" (wywiadowczynie społeczne), nauczanie zakładania i prowadzenia kartotek parafjalnych, kalendarza lub pisemka parafjalnego.

Dotychczas oglądaliśmy działy pracy centrali „Caritas", które odnosiły się do pracy nazewnątrz.

Obecnie ks. Dyrektor wprowadził mnie do innej części.

Najpierw zajrzeliśmy do czytelni bibljotecznej i czytelni czasopism. Do rozporządzenia personelu fachowego i kursów, oraz dla pracowników umysłowych mamy tutaj 450 bieżących czasopism z dziedziny charytatywnej, opieki społecznej, lecznictwa i t. p. we wszystkich językach.

Pisma te są dostępne i korzystać z nich można na miejscu.

Tuż obok jest 7 dużych sal pełnych półek z książkami.

— Oto bibljoteka — mówił dyrektor bibljoteki — mamy 36.000 tomów dzieł w różnych językach z dziedziny naszych zainteresowań.

Gdyśmy wychodzili, ks. Dyrektor pokazał mi małą, skromną szafkę z książkami.

— Przed 25 laty nasza bibljoteka mieściła się w tej szafie.

Na trzeciem piętrze mieści się referat **„Opieki nad Młodzieżą“**, a więc tutaj ogniskowały się sprawy i zagadnienia opieki nad małoletnimi, porady prawne dla nieletnich, domy pracy, domy wypoczynkowe dla młodzieży i t. d.

Zaraz obok mają swe „locum“ **Wydawnictwa „Caritas“** (kilka czasopism oraz setki wydawanych ulotek, broszur i dzieł naukowych).

Wielką też przyszłość rokuje dotychczasowy rozwój **Towarzystwa Filmów-Caritas.**

Na tem również piętrze mieści się sala maszyn powielających. Są tu powielacze znane i u nas w Polsce, ale spotykam też formalnie małe drukarenki, nieznanych w Polsce typów.

— Każdy aparat wedle swojego rodzaju daje nam od 10 — 15.000 odbitek dziennie.

— Muszę zaznaczyć — ciągnął ks. Dyrektor — że oprócz tego w innym domu mamy dużą drukarnię, gdzie się drukuje nasze czasopisma i książki.

Idziemy korytarzem z powrotem. Nad jednemi drzwiami napisane: „Werthmannzimmer“ — („pokój Werthmanna“). Niewielka sala jest urządzona jak seminarja uniwersyteckie. Tutaj studjujący zagadnienia opieki charytatywnej mają spokojny kącik do pracy naukowej. Wszystkie pomoce mają pod ręką.

Siadamy. Ks. Dyrektor opowiada mi, co to za człowiek był ś. p. ks. prałat dr. Lorenz Werthmann, założyciel i pierwszy Prezydent Niemieckiego Związku „Caritas“.

— Pan Bóg błogosławi naszej pracy. Jeszcze w 1916 roku, gdy ja przyszedłem do pracy, nasz sekretarjat generalny mieścił się w jednym pokoju. Tam też była bibljoteka. Obecnie jesteśmy jedną z największych central „Caritas“ na świecie.

— Fryburg stał się jednym z najpoważniejszych ośrodków naukowej myśli o zagadnieniach opieki społecznej. Od trzech lat na tutejszym Uniwersytecie utworzono **„Instytut dla Nauk „Caritas“** („Instytut für Caritaswissenschaft“) Teraz dopiero mogą się tu kształcić poważne siły profesorskie, pisarskie i społeczne. Ponieważ na miejscu mamy centralę krajową i światową, mamy olbrzymią bibljotekę, wszystkie czasopisma, więc jest tu wymarzone miejsce do teoretycznych i praktycznych studjów zagadnień charytatywnych.

Ten „pokój Werthmanna“ stoi do usług „Instytutu“.

* * *

Oto w krótkim zarysie obraz świetnie urządzonej centrali krajowej „Caritas“ we Fryburgu.

Poczynając od działów i urządzeń praktycznych, a kończąc na zakładzie ściśle naukowym — wszystko jest tu doskonale przemyślane, zorganizowane i nawzajem się uzupełnia.

„Dom Werthmanna“ jest nietylko wzorem dla central Zw. „Caritas“, lecz jest przykładem, jak powinien być urządzony i wykorzystany każdy centralny „Dom Katolicki“.

Ks. St. Sprusiński.

ŚWIATŁA I CIENIE

(Zasuspendowanie arcybiskupa z Rouen. Zjazd Związku Zakładów Teologicznych w Częstochowie. — Kongres bezbożników w Pradze Czeskiej. — Ze wspomnień o św. Teresce. — Ś. p. ks. Le Cardonnel. — Msza św. w „niebiosach“).

Katolickie społeczeństwo francuskie zostało boleśnie dotknięte wydarzeniami, które zmusiły Stolicę Apostolską do odwołania, a właściwie do zasuspendowania arcybiskupa diecezji Rouen, powszechnie szanowanego i kochanego pasterza, ks. de

la Villerabel; zresztą, wieść o nich wywołała zainteresowanie i poza granicami Francji.

Mam we Francji starego przyjaciela, dygnitarza kościelnego, z listu którego dowiedziałem się, że arcybiskup de la Villerabel popełnił dwa błędy: Przed laty obdarzył całkowitem swem zaufaniem młodego, niedawno wyświęconego kapłana, ks. Bertin, mianując go swym osobistym sekretarzem, a jednocześnie powierzając mu finansowe kierownictwo majątkami diecezji. Inteligentny, sprytny sekretarz — karjerowicz czystej wody — całkowicie opanował arcybiskupa, omotał go jak pająk; wszelkie przestrogi ze strony najbliższego otoczenia, które zaczynało krytycznie przyglądać się działalności opatrznościowego doradcy, nie odnosiły skutku, wywołując raczej niezadowolenie arcybiskupa. Ks. Bertin szybko awansował, zostając kanonikiem honorowym, następnie katedralnym, wikarjuszem generalnym, prałatem rzymskim.

Zdołano wreszcie otworzyć oczy arcybiskupowi: najpierw osobisty majątek najbliższego pomocnika pasterza diecezji Rouen wzrastał w sposób niepojęcie szybki, a przeprowadzane przezeń spekulacje finansowe stawały się nazbyt nierozsądne i ryzykowne, wywołując głośne sprzeciwy. Następnie arcybiskup de la Villerabel miał otrzymać niezbite dowody, z których wynikało, że oddany swemu dobroczyńcy sekretarz niejednokrotnie już czynił starania, by go uwolnić od trosk pasterzowania i samemu je na swe barki przyjąć.

I tutaj arcybiskup popełnił drugi, fatalny błąd. Nie mogąc się widocznie inaczej uwolnić od swego doradcy, a co ważniejsza finansowego kierownika majątku diecezjalnego, któremu groziła katastrofalna ruina, oskarżył go przed władzą świecką i składał zeznania, jako świadek, przed sędzią śledczym. Minister spraw wewnętrznych, według dzisiejszego prawa francuskiego legalny opiekun kongregacyj francuskich, złożył do władz sądowych skargę przeciwko ks. Bertin o nadużycie zaufania. Jednocześnie z normalnem postępowaniem sądowem, zajęła się zbadaniem sprawy Kurja Rzymska i w następstwie swych dochodzeń pozbawiła arcybiskupa stanowiska; wielkie bowiem popełnił wykroczenie, odwołując się do sprawiedliwości świeckiej w czysto kościelnej kwestji. Arcybiskup z Rouen przeciwstawił się wyraźnie konstytucji Kościoła, zdradzając pierwszeństwo czynnika duchowego, na korzyść czynnika doczesnego.

„Biuletyn Religijny“ stolicy Normandji ogłosił w numerze z 16-go maja następujący komunikat: „Jego Ekscelencja, arcybiskup diecezji Cambrai, ks. Chollet, który dekretem Świętej Kongregacji Konsystorjalnej, został mianowany administratorem apostolskim diecezji Rouen, sede vacante, przybył w dn. 2-im maja, by objąć ją w posiadanie; arcybiskup ks. Chollet zaprosił do siebie członków Konsystorza i potwierdził ich dotychczasowe atrybucje“.

Rozmowa natomiast dwu arcybiskupów miała przebieg wysoce dramatyczny:

Na wyraźny rozkaz Stolicy Świętej arcybiskup z Cambrai przybył do pałacu arcybiskupiego w Rouen i zażądał od ks. de la Villerabel zgłoszenia swego ustąpienia.

— Odmawiam, odpowiedział arcybiskup z Rouen. Nie mam sobie nic do wyrzucenia. Gdybym zgłosił dymisję, tem samem uznałbym się winnym.

Arcybiskup Chollet rzekł powtórnie:

— Ekscelencjo, poraz wtóry proszę o zgłoszenie swego ustąpienia.

— Poraz wtóry odmawiam.

— Ekscelencjo, poraz ostatni.

— Nie!

— W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak odczytać Ekscelencji dekret św. Oficjum. Według brzmienia tego dokumentu Andrzej Dubois de la Villerabel zostaje pozbawiony władzy sprawowania swych obowiązków biskupich.

Wytworzona przez odmowę arcybiskupa ustąpienia ze swego stanowiska sytuacja jest tragiczna tembardziej, że mogą powstać najrozmaitsze komplikacje z tego względu, iż arcybiskup de la Villerabel zawarł z państwem wszystkie umowy dzierżawne gmachów, z których korzysta diecezja.

Zarówno ze strony rządu francuskiego, który specjalnie zainteresował się powyższą decyzją Stolicy Apostolskiej wzywając swego ambasadora przy Watykanie do przybycia i złożenia sprawozdania, jak i ze strony osób zainteresowanych potrzeba będzie wiele taktu i dobrej woli, by móc doprowadzić sprawę, bez zbytnich zadrażnień, do jedynie rozsądnego rozstrzygnięcia, któreby zadowoliło najwyższy autorytet kościelny [1]);

[1]) Dobrzeby się stało, gdyby to rozstrzygnięcie nastąpiło możliwie najprędzej; w organie socjalistów francuskich i premjera, Leona Bluma, „Le

Prałat Bertin zostanie najpewniej zwolniony od wszelkiej odpowiedzialności; przezornie zaopatrywał się w pokwitowania i zaświadczenia arcybiskupa, stwierdzające jego dobre wywiązywanie się ze swych obowiązków.

Katolicka opinja w trosce o pokój dusz w dziesiejszych ciężkich, przeżywanych przez Francję okolicznościach, pragnie, by ten bolesny wypadek zakończył się w sposób, któryby w diecezji Rouen nie pozostawił rozgoryczeń, a jednocześnie uczynił zadość wymaganiom dyscypliny kościelnej.

* * *

Dnia 15, 16 i 17 kwietnia b. r. odbył się w klasztorze jasnogórskim ósmy zjazd Z. Z. T. W obradach uczestniczyło około 80 członków. Protektorat objął J. E. Ks. Dr. Teodor Kubina, który w dniu otwarcia zjazdu odprawił przed cudownym obrazem Matki Bożej Mszę św. Przemówienie okolicznościowe wygłosił O. Pius Przezdziecki.

Prace zjazdu rozwijały się na walnych zebraniach, oraz na zebraniach poszczególnych sekcyj.

Na pierwszem zebraniu walnem, po odczytaniu depeszy od Ojca św. i wstępnem przemówieniu ks. Biskupa Kubiny, zostało powołane prezydjum zjazdu, w osobach: Ks. Prałata Sz. Szydelskiego, ks. Rektora Sz. Szymbora, ks. Prałata A. Jankowskiego i ks. Rektora K. Makowskiego. Ks. prof. S. Wyszyński, ks. prof. Wł. Padacz i ks. prof. Młodochowski pełnili obowiązki sekretarzy.

Na temże posiedzeniu ks. prof. Puciata, prezes Związku, złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności Z. Z. T.

Na drugiem walnem zebraniu ks. prof. Szydelski mówił o stosunku Z. Z. T. do Polskiego Towarzystwa Teologicznego wysuwając we własnem imieniu pewne dezyderaty co do uzgodnienia prac obu całkowicie autonomicznych organizacyj, z których jedna ma na pieczy względy dydaktyczno-wychowawcze, a druga czysto naukowe. Harmonijna współpraca obu tych orga-

---

Populaire", nienawiść do duchowieństwa katolickiego wypowiada się z racji wydarzeń w Rouen w spotęgowanych na nie atakach.

Spotkałem w prasie francuskiej twierdzenie, że represja zastosowana przez Stolicę Świętą do arcybiskupa z Rouen nie była następstwem oskarżenia przezeń swego sekretarza przed władzą świecką. Oficjalnie stwierdził to „Osservatore Romano" z dnia 1 czerwca b. r.

nizacyj przynieść może ożywienie i korzyści prawdziwe dla ruchu teologicznego w Polsce.

Na ostatniem walnem zabraniu ks. prof. J. Piskorz wygłosił referat na temat: „Egzamin teologiczny i związane z nim problemy socjologiczne, psychologiczne i pedagogiczne". Ks. prof. Puciata zaś rozwinął temat: „Strona techniczna piśmiennych opracowań naukowych".

Dokonano również na powyższem zebraniu wyborów nowego zarządu, w składzie następującym: ks. Prałat K. Makowski, rektor Semin. Częstochowskiego — prezes, ks. Sz. Szymbor, rektor Sem. Katowickiego — wiceprezes, O. Z. Żołnierczyk, prefekt studjum OO. Kapucynów w Krakowie — sekretarz, ks. St. Czartoryski, wicerektor Semin. Krakowskiego — skarbnik, ks. prałat Z. Pilch, Prof. Semin. Kieleckiego — członek Zarządu.

W godzinach popołudniowych poszczególne sekcje, których było 11, toczyły swe obrady; referatów wygłoszono 25, po których miały miejsce ożywione dyskusje.

Zbliżenie się i omówienie współczesnych zagadnień dydaktyczno-wychowawczych przez ludzi, którzy mają zwierzoną pieczę nad młodzieżą duchowną, stanowi niezawodnie jedną z ważniejszych korzyści Zjazdu.

Ksiądz Biskup Kubina, który tak czynny brał udział w obradach i prawdziwie ojcowskiem sercem otaczał Zjazd, pięknie uwypuklił zasługi Z. Z. T.: „Możecie być dumni, że zakładając i rozwijając Wasz Związek, zanim jeszcze encyklika „Ad Catholici Sacerdotii" została opublikowana, działaliście już w jej duchu, działaliście po linji i w myśl jej programu. Bo program taki dyktowało Wam Wasze serce kapłańskie, wyczuło go to „sentire cum Ecclesia", któremu się zawsze kierujecie, wskazało Wam go Wasze zamiłowanie do świętych nauk, oraz zrozumienie potrzeb Kościoła św. w dzisiejszych przełomowych czasach. I nie pracowaliście daremnie. Świadczy o tem niezaprzeczalny fakt, że młody kler, który wychodzi z waszych rąk, coraz głębiej pojmuje swoją misję i coraz lepiej do jej wykonania jest przygotowany, że poziom naszych Zakładów Teologicznych coraz wyżej się podnosi, że na polu nauk teologicznych coraz żywszy zaznacza się ruch w Polsce".

Zjazd został zakończony odśpiewaniem Te Deum u stóp jasnogórskiej Panienki.

* * *

Przed kilku tygodniami odbył się w Pradze Czeskiej kongres bezbożników, który po długich rozważaniach i dyskusjach zjednoczył delegatów wolnomyślicieli dwu międzynarodówek: komunistycznej i niekomunistycznej. Kongres nie tylko przypieczętował połączenia się dwu bezbożniczych międzynarodówek, ale przeprowadził je wedle dyrektyw i wskazówek Moskwy, poddając się kierownictwu wojujących bebożników Z. S. S. R.

Organ bezbożników czeskich ogłosił szczegółowy program kongresu. Prace rozpoczęły się od zebrania dwu wykonawczych Komitetów. Na plenarnych posiedzeniach odczytano następujące referaty: „Światowa łączność wolnomyślicieli", „Działalność dwu międzynarodówek", „Moralność świecka", „Reforma nauczania i prawa szkolne", „Szkoła i religja w Czechosłowacji", „Międzynarodowa polityka Watykanu", „Prawna sytuacja wolnomyślicieli w różnych krajach", „Prześladowania żydów", „Jednolity front przeciwko wojnie i faszyzmowi", „Historja naturalna i religja". Referat zamknięcia o „działalności związku wojujących bezbożników" wygłosił przedstawiciel Sowietów, Łukaczewskij.

Dwie międzynarodówki osiągnęły pełne porozumienie. W kongresie wzięli udział delegaci Francji, Anglji, Belgji, Luksemburga, Polski, Niemiec, Holandji, Szwajcarji. Związek bezbożników niekomunistów reprezentował Dr. Terwagne z Brukseli. Władze municypalne miasta Pragi oficjalnie patronowały kongresowi, oddając salę Rady Miejskiej do jego dyspozycji.

Sprawozdanie kongresu zaznaczało, że bezbożnicy Pragi, „silni poparciem najwybitniejszych politycznych osobistości niczego nie zaniedbali, by zapewnić uczestnikom wszelkie pożądane ułatwienia". Wielu posłów i senatorów przybywało na obrady, by zaznaczyć swe sympatje dla sprawy bezbożników.

Tegoroczny kwietniowy numer moskiewskiego „Bezbożnika", podkreślając doniosłość Kongresu w Pradze, w następujących słowach kończy swój artykuł: „Nowa międzynarodówka widzi najszersze perspektywy pracy. Sowieccy bezbożnicy znajdą się w jej pierwszych szeregach i wzmocnią jednolity już międzynarodowy front bezbożników".

Prasa marksistowska, ogłaszając sprawozdania z kongresu bezbożników w Pradze, notuje z zadowoleniem, że „zagraniczni delegaci byli przyjęci na specjalnej audjencji przez prezydenta republiki Czeskosłowackiej, Benesza".

* * *

Zmarły w kwietniu senator Henry Cheron, kilkakrotny minister, długoletni burmistrz miasta Lisieux, z okazji kanonizacji św. Teresy od Dzieciątka Jezus, opowiedział, między innemi, co następuje:

„Bardzo to już dawno, niestety, byłem w Lisieux preparatorem farmacji; w pokoju za apteką uprzyjemniałem niejednokrotnie chwile wypoczynku mych kolegów grą na harmonji, w której od lat najmłodszych byłem, podobno, mistrzem. Oczywiście proszono przedewszystkiem o utwory taneczne. Od czasu do czasu przychodziła do apteki po lekarstwa dziesięcio-dwunastoletnia dziewczynka o rysach już wówczas jaśniejących blaskiem głębokiego życia wewnętrznego; nazywała się Teresa Martin. Dziewczątko zawsze zwracało się do mnie z prośbą, bym grał jej na harmonji melodje hymnów i pieśni kościelnych. Chociaż tego działu muzyki nie uprawiałem, nigdym nie odmawiał tej przyjemności naszej młodej klijentce. Takie było moje poznanie, mówił, Teresy Martin, którą czcimy dzisiaj, jako św. Teresę od Dzieciątka Jezus.

* * *

Francja straciła głośnego poetę, księdza Ludwika Le Cardonnel, który zmarł 29 maja w Avignonie.

Le Cardonnel urodził się w Valence w 1862 r.; nauki pobierał początkowo w małem seminarjum, następnie w kolegjum i w 18-ym r. życia przybył do Paryża. Wybitnie uzdolniony nawiązał wkrótce stosunki ze znanymi poetami i pisarzami i stał się stałym uczestnikiem słynnych wieczorów literackich u Stefana Mallarmé, jednego z przywódców francuskiego symbolizmu. Kiedy odczuł budzące się w nim powołanie religijne, wstąpił do Seminarjum w Issy, a w r. 1890 przeniósł się do francuskiego Seminarjum w Rzymie, gdzie uzupełnił swe filozoficzne i teologiczne studja. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1896 r.

W 1901 r. wstąpił do nowicjatu Benedyktynów w Ligugé, gdzie wówczas Karol Huysmans odprawiał swe rekolekcje. W czasopiśmie zakonnem, pod imieniem brata Anzelma, drukuje swe poetyckie utwory; w 1905 r. przenosi się do Assyżu i zamieszkuje tu przez czas dłuższy, jako świecki kapłan.

Wreszcie przed kilku laty zainstalował się w Avignonie, gdzie przygotował ponowne wydanie swych najwybitniejszych utworów poetyckich: „Carmina Sacra“, „Chant d'Ombrie et de Toscane“, „De l'une á l'autre aurore“ etc.; współpracował w licznych literackich i religijnych czasopismach: „Spectateur catholique“, „La Revue hebdomadaire“, „Mercure de France“ etc.

W 1934 r. otrzymał od Akademji Francuskiej wielką nagrodę „Lasserre'a“ za całokształt swej poetyckiej działalności.

* * *

Poraz pierwszy w historji kościoła Msza św. została odprawiona w „niebiosach“, między ziemią a morzem, podczas podróży sterowca „Hindenburg“, powracającego ze Stanów Zjednoczonych. Celebransem był O. Schulte, do Mszy św. służył publicysta, pasażer sterowca. Trzydziestu podróżników uczestniczyło w słuchaniu Mszy św., odprawianej w rozmównicy; przyległa salka była zakrystją. Ołtarz przybrano kwiatami, przyniesionymi z kabin przez pasażerów. Główny inżynier zakładu Zeppelina, dr. Eckener, troszczył się, by ułatwić zadanie kapelana, który po odprawionej Mszy św. wygłosił krótką naukę na temat Ewangelji; jeden z pasażerów przystąpił do Komunji Św. Profesor konserwatorjum w Dreźnie uświetnił nabożeństwo wykonaniem kilku utworów muzyki religijnej.

Ks. J. Szm.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

(A. A. S. Nr. 4 z 30-III-1936 r.).

Akta Św. Św. Kongregacyj.

Najwyższa Św. Kongregacja Św. Oficjum.

1. Dekret z 19 lutego 1936 r., mocą którego zostaje potępioną i wciągniętą na Indeks książek zakazanych książka: Luis G. Alonso Getino, Del gran numero de los que se salvan y de la mitigacion de las penas eternas. Madrid, Editorial F. E. D. A., 1934.

2. Dekret z 4 marca 1936 r. potępia i na Indeks książek zakazanych wciąga następujące trzy książki Pawła Hektora

Santangelo: Lutero. Milano, Edizioni Corbaccio, 1932; Vita di Gesu, Bari, Laterza, 1933; San Paolo, Bari, Laterza, 1933.

Akta Trybunałów.

Św. Rota Rzymska.

Wyroki w sprawach rozstrzygniętych w 1935 r.

W pierwszej części wykazu spraw rozstrzygniętych w 1935 r. podane są wyroki w sprawach zakończonych definitywnie. Wyroki podane są tylko w części dyspozytywnej, podają jedynie rodzaj i tytuł prawny sprawy, skład osobowy trybunału czyli nazwiska sędziów, osób uczestniczących w procesie z urzędu, jak obrońca węzła małż. lub promotor justitiae oraz adwokatów, dalej formułę dubium, odpowiedź rozstrzygającą i datę wyroku. Miejsce pochodzenia sprawy w niektórych sprawach jest podane, w niektórych nie. Nie podane są zupełnie nazwiska stron oraz motywy wyroku in iure et in facto. Z 84 wyroków 80 odnosi się do spraw nieważności małżeństwa, z tych 45 negatywnych (non constat de nullitate matrimonii) a 35 uznających nieważność.

W drugiej części wykazu podane są wyroki względnie decyzje w sprawach, w których do definitywnego i merytorycznego rozstrzygnięcia nie doszło, lecz w inny sposób, spowodu szczególnych okoliczności sprawy zostały zakończone np. spowodu odrzucenia przez Trybunał skargi. Spraw tych jest 51, również w większości są to sprawy małżeńskie.

(A. A. S. Nr. 5 z 30-IV-1936 r.)

Akta Papieża Piusa XI.

Konstytucja Apostolska „Quidquid fidei“ z 11-XI-35 r. tworzy nowy Wikarjat Apostolski dla wysp Wallis i Futuna, należących dotychczas do Wikarjatu Apostolskiego Oceanji Centralnej.

List „Allatum est Nobis“ z 20-VIII-1936 r. do Kard. Hayes (Arcybiskupa New York'u) jako legata na Kongres Eucharystyczny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

List „Quamvis Nostra“ z 27-X-1935 r. do kard. Leme de Silveira Cintra (Rio de Janeiro) i całego Episkopatu Brazylji **w sprawie Akcji Katolickiej.**

Akcję katolicką nazywa Pius XI w tym liście szczególną łaską Bożą, zarówno dla wiernych, którzy powoływani są do zespolenia swoich wysiłków z działalnością hierarchji kościelnej, jak dla biskupów i kapłanów, którzy otrzymują odpowiednich współpracowników w dziele apostolstwa coraz to większej i w szerszym zakresie wymagającego pracy. Celem Akcji Katolickiej jest nietylko ochrona wiary prawdziwej i chrześcijańskiej moralności od zasadzek ze wszech stron grożących im, lecz wytworzenie zastępów ludzi świeckich, którzyby pod wodzą swoich pasterzy stanowili silną i wydatną pomoc w ustawicznem udoskonalaniu życia religijnego i społecznego.

Pochwalając troskę biskupów o kształcenie kleru, „o ileż — mówi Ojciec św. — obfitsze będą owoce, jeśli obok snopów kapłanów postawią gęsto swe naręcza dzielni i prawi laicy, których zadaniem jest przygotować albo uzupełnić, wykończyć działalność kapłana, a w niektórych wypadkach, w razie potrzeby, jak np. w nauczaniu religji dzieci, nawet zastąpić?“

Po tem zwróceniu uwagi na ważność, potrzebę i pożytki Akcji Katolickiej Ojciec św. przechodzi do „monita ac praecepta“ — udzielając cennych wskazówek dla rozwoju A. K., powołując się przytem na swe długie doświadczenie w kierowaniu Akcją Katolicką w różnych krajach.

Przedewszystkiem uwagę zwraca Ojciec św. na kształcenie religijne, etyczne i społeczne członków A. K. „Na początku nie należy gromadzić w szeregi A. K. olbrzymich mas wiernych, lecz wybrać niejako małe roty, któreby zbrojne zarówno w teorję jak i w praktykę, siłą fermentu ewangelicznego rozgrzały, poruszyły i podniosły całą pozostałą masę. Nie będzie zbyt trudne w poszczególnych parafjach rozpocząć to dzieło zbawienne, jeśli przedewszystkiem zaczniemy od urabiania podatnych ku temu dusz dziecięcych; ale i powołać należy zaraz młodzieńców ową wzrastającą nadzieję Kościoła i Ojczyzny oraz samychże mężów, na których wspiera się „społeczność tak rodzinna jak i państwowa“.

Drugą uwagą jest zalecenie dopilnowania, aby powstałe stowarzyszenia nietylko żyły ze sobą w największej zgodzie, ale żeby jak najściślej były łączone w jedną całość; a więc stowarzyszenia parafjalne, diecezjalne i wreszcie rada naczelna — wszystko to ma być ściśle powiązane i zespolone „Jak członki jednego ciała, tak i roty niezwyciężonego wojska. Zespolenie

sił, nie rozproszenie. Nie przypadkowy jakiś zbieg działań, lecz organizacja skierowana ku dobru wspólnemu, nie skupienie tylko poszczególnych stron rozrastającego się samoczynnie i kwitnącego życia, lecz systematyczna budowa członów i powiększanie sił tak, aby w całem ciele widać było harmonijny, piękny i doskonały układ poszczególnych części".

„Tak więc byłoby niewskazanem a nawet bardzo szkodliwem — ciągnie dalej Ojciec św. — gdyby w parafjach lub w diecezjach zakładano stowarzyszenia o tych samych prawie celach, co Akcja Katolicka, a niczem nie związane z organizacją A. K., albo, co gorsza, nieodpowiednio z nią współzawodniczące. Wtedy nawet te pożytki, które przynoszą owe stowarzyszenia dla małego grona wiernych, zostałyby unicestwione poważną szkodą, która wyniknęłaby z rozproszenia i rozbieżności, albo nawet ścierania się ze sobą sił katolickich, zwłaszcza, że w czasach obecnych trzeba w szczególny sposób jednoczyć i zespalać pod wodzą pasterzy, jak już zaznaczyliśmy, wszystkie siły na pożytek Kościoła.

Z drugiej strony starania o jak najdokładniejsze zespolenie sił i wszelkich poczynań nie przeszkadzają, aby w Akcji Katolickiej, która w swem łonie gromadzi różne stany obywateli, nie było dla poszczególnych grup specjalnej opieki i wykształcenia, a więc odrębnego wyszkolenia dla rolników, robotników, uczącej się młodzieży, ludzi różnych zawodów, lub gałęzi wiedzy. Wiemy z doświadczenia, jak bardzo jest to potrzebne do osiągnięcia celów A. K., która dąży do tego, aby każdy, kto walczy pod jej sztandarami, był dzielnym Apostołem Chrystusa na tym terenie, na którym sam pędzi życie. Największą zaś pieczołowitością należy otoczyć warstwy najniższe, robotników zwłaszcza i rolników, których kościół po wszystkie czasy, idąc w ślady boskiego Założyciela umiłował najgoręcej, współczując ich ciężkiej i ustawicznej pracy oraz będąc niespokojny o ich dusze, które tak bardzo narażone są na niebezpieczeństwa zbrodniczych, rewolucyjnych a zwodniczych doktryn właśnie wśród warstw najmniej odpornych najbardziej rozszerzanych.

W organizowaniu i dostosowywaniu do siebie poszczególnych członów A. K. bardzo pożądanem jest, aby najpierw zebrać i przygotować w każdej diecezji w miarę możności kapłanów i grono świeckich, uświadomionych religijnie, gorliwych

i poświęcających się dla dobra dusz, oddanych przytem Stolicy Świętej i swoim Pasterzom, którzyby jako ochoczy zwiastuni A. K. na rozkaz Biskupa często odwiedzali parafje swojej diecezji — lub innej, jeśli o to będą proszeni, aby jasno przedstawić wiernym wielkość i pożytki A. K., aby przygotować skolei kierowników miejscowych tak wielkiego dzieła, bez których żadne stowarzyszenie nie ma możności życia i rozwijania się, aby wreszcie wszelkie wysiłki i poczynania w ten sposób rozplanować i uzgodnić, iżby każde stowarzyszenie osiągnęło dokładnie to, do czego zmierza bez uszczerbku dla innych stowarzyszeń. W tym rodzaju apostołowania winni być kształceni również alumni seminarjów duchownych oraz nowowyświęceni kapłani, z pośród których pewna liczba powinna być wysyłana w celach dydaktycznych do tych okolic, gdzie A. K. dobrymi skutkami i obfitymi owocami dała dowody swej siły żywotnej i skuteczności.

Wielką zaś pomocą w wyrobieniu odpowiednich dla A. K. księży, zakonników i zakonnic oraz świeckich wiernych są częste, jednodniowe, czy dłuższe, tygodniowe zjazdy czyli kongresy, praktykowane już w wielu miejscach, odbywane w celach pouczających oraz dla wyproszenia pomocy Bożej, i to nietylko zjazdy narodowe, lecz również diecezjalne lub parafjalne; chodzi o to, aby uczestnicy zjazdów przez ćwiczenia pobożne, rozmyślania o rzeczach Bożych, odczyty i przemówienia, przystosowane do czasu i warunków, a wygłaszane przez doświadczonych w sprawach społecznych członków A. K., byli jaknajbardziej zapalani duchem apostolstwa i gruntownie karmieni prawą nauką Kościoła. Dobrzeby było ponadto, aby na takie zjazdy zwoływani byli ludzie pewnych stanów np. młodzież, uczniowie, mężowie czy niewiasty katolickie, robotnicy, lub pewnych zawodów, jak lekarze, prawnicy, kupcy lub wreszcie zjazdy specjalne kapłanów, członków zakonów męskich czy żeńskich, nauczycieli i t. d., aby na tego rodzaju kongresach było poruszane przedewszystkiem to, co najwięcej interesuje członków danego stowarzyszenia lub danej klasy oczywiście z punktu widzenia spraw religijnych i apostolskich właściwego A. K.“.

Następnie Ojciec św. prosi, aby nie zniechęcać się trudnościami oraz wskazuje na różne pomoce w dziele A. K. „Bardzo znaczną i rozległą pomoc mogą przynieść A. K. tak liczne dziś

zgromadzenia zakonne obojga płci, które już wiele dobrego w Kościele zdziałały. A pomoc tę zawsze mogą nieść, nietylko zanosząc modły do Boga, ale i spiesząc z ochotnem współdziałaniem z kapłanami, choćby nie miały sobie poruczonej specjalnej pieczy dusz. W szczególny zaś sposób zarówno zakonnicy jak i zakonnice dopomogą A. K., jeśli będą się starać w szkołach lub zakładach przez siebie prowadzonych przygotować od najwcześniejszej młodości chłopców lub dziewczęta do pracy w A. K. Z początku należy dusze młodzieńcze nakłaniać w sposób jak najbardziej łagodny i pociągający do umiłowania apostolstwa, potem usilnie zachęcać młodzież do wstępowania w szeregi stowarzyszeń A. K., gdzie zaś tych stowarzyszeń jeszcze niema, zakonnicy powinni dopomagać do ich powstania. Niema odpowiedniejszych warunków, odpowiedniejszej pory, lepszych okazji do zapoznania młodzieży z A. K., jak właśnie w szkole i w zakładach wychowawczych. A takie kształcenie wybranej garstki młodzieży wyjdzie na pożytek samej szkole, czy gimnazjum; jeśli bowiem przynajmniej najzdolniejsi z wychowanków w każdym zakładzie będą odpowiednio wykształceni w apostołowaniu, to zrozumiałem jest, ile i jak wielkich korzyści odniosą stąd inni. Lecz najwięcej będzie to z pożytkiem młodzieńcom, którzy przygotowują się do A. K.; albowiem, jak to już nieraz zaznaczaliśmy, oświeceni uprzednio niebieską nauką i wzmocnieni siłą z wysokości, środkami temi zsyłanemi wprost opatrznościowo w wieku najbardziej niebezpiecznym, w stowarzyszeniach znajdą obronę i pomoc w licznych i poważnych niebezpieczeństwach jakie stwarza środowisko, wśród którego muszą żyć, a którym należy mężnie stawić czoło i odważnie je przezwyciężyć. Tym przeto sposobem stowarzyszenia i dzieła, mające na celu życie pobożne, szerzenie nauki religji, lub popieranie innych rodzajów apostolstwa społecznego, staną się czynnikami pomocniczymi A. K. i z zachowaniem w całości swego własnego zakresu pracy, szczęśliwie utwierdzą zgodę, harmonję, skoordynowane współdziałanie i wzajemne zrozumienie się, tak często przez nas zalecane.

Tak więc A. K. prawidłowo i roztropnie urządzona obdarzona w potrzebne jej pomoce i zaopatrzona w niezbędne środki będzie z pewnością owem wojskiem pokój czyniącem, które podejmie chwalebną walkę dla obrony i rozszerzenia

królestwa Chrystusowego, królestwa sprawiedliwości, pokoju i miłości. Dlatego też A. K. jakkolwiek musi baczyć, by nie pracować dla celów lub pożytków partyj politycznych — gdyż temu sprzeciwia się jej natura, jednak przyczyniać się winna do dobra całego państwa realnie i skutecznie, gdyż jak wiadomo jest „pewnego rodzaju drogą i sposobem, których używa Kościół dla przysparzania narodom wszelkiego rodzaju dóbr" (List do Kard. Bertram. 13 listop. 1928 r.).

Akta Św. Kongregacyj.

Św. Kongregacja Soboru.

Dekret o nadzorowaniu pielgrzymek wiernych do słynniejszych miejscowości świętych.

(Dekret przytaczamy w całości.)

Wśród publicznych przejawów pobożności chrześcijańskiej w Kościele Katolickim już od najdawniejszych czasów szczególne miejsce zajmowały pobożne pielgrzymki do słynniejszych świątyń, wzniesionych Bogu, N. Marji P. lub Świętym, jako praktyki bardzo odpowiednie dla odprawiania pokuty, dla wyznania i utwierdzenia się w wierze, dla dziękczynienia za doznane od Boga dobrodziejstwa.

Nic więc dziwnego, że w naszych czasach, gdy podróżowanie stało się łatwiejsze i wygodniejsze, również i pielgrzymki stały się częstsze, zwłaszcza dzięki staraniom licznych stowarzyszeń, które prawie we wszystkich krajach powstały właśnie dla ułatwiania i organizowania pielgrzymek. Ale też każdy widzi, że ze wzrostem ułatwień i wygód podróży, o których wspominaliśmy, rozpowszechniły się również pielgrzymki w innych celach, jak dla wypoczynku, dla zwiedzania, dla studjów naukowych czy artystycznych, i dla innych tym podobnych celów.

Taka jednak sytuacja może niekiedy szkodzić pielgrzymkom religijnym do miejsc świętych, jeśli władza kościelna, do której wyłącznie należy kierownictwo praktykami pobożnemi wiernych, nie wprowadzi tu odpowiednich i o ile możności jednakowych wszędzie zasad.

Dlatego też niniejsza Św. Kongregacja Soboru, za aprobatą Ojca św. Piusa XI poleca Ordynarjuszom, aby w przy-

gotowywaniu i kierowaniu wyżej wspomnianemi pielgrzymkami zachowywane były następujące normy:

1. Pielgrzymki pobożne mają mieć zawsze cechę kultu religijnego, i być odprawiane jako akt pobożności chrześcijańskiej, a więc mają się różnić zasadniczo od podróży rozrywkowych. Należy przeto unikać wszystkiego, co nie odpowiada owemu celowi religijnemu i co mogłoby dać do zrozumienia, że pielgrzymki te, pozornie religijne, właściwie przedsięwzięte zostały dla rozrywki głównie, lub dla innych celów.

2. Prawo urządzania i kierowania pielgrzymkami pobożnemi należy wyłącznie do władz kościelnych. Bez aprobaty przeto władzy kościelnej nie mogą powstawać żadne stowarzyszenia pielgrzymkowe, nie wyłączając nawet tych, które powoływane są do życia przez zgromadzenia zakonne lub ich członków. Wszystkie zaś mają działać w taki sposób, w takim porządku i w takim czasie, jak zostało określone w statutach, zwłaszcza jeśli więcej stowarzyszeń działa w tym samym celu.

3. Władza kościelna winna się troszczyć, aby pielgrzymki były przygotowywane i prowadzone przez odpowiednie osoby, nie powinno nigdy braknąć kapłana, któryby spełniał funkcję kierownika duchownego.

4. W określaniu kosztów pielgrzymki i ustanawianiu cen, kierownicy powinni mieć na uwadze, aby pielgrzymka była dostępna i dla uboższych. Nie można więc żądać od pielgrzymów nic ponadto, czego wymaga racjonalne pokrycie kosztów, z odsunięciem na bok wszelkich kalkulacyj zyskowych.

5. Członkowie pielgrzymki z pośród kleru świeckiego lub zakonnego nie powinni się mieszać do strony technicznej pielgrzymki, gdyż to nie przystoi godności kościelnej. Sprawy te należy zlecić osobom świeckim, uczciwym i doświadczonym i wymagać od nich tylko tego, aby w urządzaniu pielgrzymki — pod nadzorem Władzy Kościelnej — nie było nic, coby nie godziło się z charakterem religijnym pielgrzymki, a przeciwnie żeby wszystko zgodne było z pobożnością chrześcijańską i podsycało ją.

Dan w Rzymie 11 lutego 1936 r.

I. Kard. Serafini, Prefekt

I. Bruno, Sekretarz.

Św. Kongregacja Obrzędów.

Dekret z 25 marca 1936 r. o rozciągnięciu uroczystości św. Jana Bosko na cały kościół.

Uroczystość św. Jana Bosko jako festum duplex minus ma być obchodzona przez cały kościół w dniu 31 stycznia (uroczystość św. Piotra Nolasco przeniesiona zostaje na 28-go stycznia). Tekst officjum brewjarzowego oraz Mszy św. załączony został jednocześnie [1]).

Akta Trybunałów.

Św. Penitencjarja Apostolska.

(Dział Odpustów)

Wątpliwość.

Czy w miejscowościach, gdzie jest zwyczaj potwierdzony przez Kościół wystawiania Najśw. Sakramentu dla adoracji wiernych ponad 2 dni Wielkiego Tygodnia, mogą być w każdym dniu wystawienia uzyskiwane odpusty, nadane przez Dekret Św. Penitencjarji Ap. z dn. 20 maja 1935 r.

Św. Penitencjarja Ap. dn. 18 lutego 1936 r. gruntownie rzecz zbadawszy postanowiła odpowiedzieć:

Twierdząco.

Odpowiedź tę Ojciec św. zaaprobował 14 marca 1936 r.

20 marca 1936 r.

L. Kard. Lauri, Penitencjarz W.

Luzio, Regens.

Uwaga: Dekret św. Penitencjarji z 20 maja 1935 r. udzielający 15 lat odpustu za każde nawiedzenie Najśw. Sakramentu wystawionego w t. zw. Grobie podczas dwóch dni Wielkiego Tygodnia przy odmówieniu 5 Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo i Chwała Ojcu na podziękowanie za ustanowienie Najśw. Sakr. i 1 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu na intencje Ojca św. — oraz odpustu zupełnego za takież nawiedzenie i odmówienie tychże modlitw raz dziennie pod zwykłymi warunkami — podany był na łamach Głosu Kapłańskiego w Nr. 9 z września 1935 r. W uwagach do tego dekretu zaznaczyliśmy,

[1]) Jest do nabycia w księgarniach.

że mimo użycia nazwy „Grób" odnosi się on do wystawienia Najświętszego Sakramentu w Wielki Czwartek i Wielki Piątek do Mszy św. zwanej Praesanctificatorum — czyli do adoracji t. zw. u nas Ciemnicy lub Piwnicy nie zaś do wystawienia w Grobie według naszej polskiej nomenklatury, Rytuał bowiem Rzymski nie zna tego wystawienia, wobec czego wyraziliśmy nadzieję, że Dekret staraniem naszych władz kościelnych zostanie rozszerzony dla naszych stosunków na resztę Wielkiego Piątku i Wielką Sobotę aż do Procesji rezurekcyjnej [1]). Obecnie mamy to uczynione w postaci rozstrzygnięcia wątpliwości co do tych dni. Tak więc wyżej wspomniane odpusty można uzyskać we wszystkie dni Wielkiego Tygodnia, w których Najświętszy Sakrament jest wystawiony z racji uroczystości wielkotygodniowych (a więc nie np. z okazji 40 godz. nabożeństwa). Kwestja pozostawałaby co do samego dnia Wielkiejnocy w kościołach, w których rezurekcja odbywa się rano, a więc przedtem trwa wystawienie Najśw. Sakramentu w Grobie. Ponieważ formuła dubium mówi ogólnie o wszystkich dniach, w których według zwyczaju zatwierdzonego przez Stolicę Św. ma miejsce wystawienie — więc sądzimy, że i w W. Niedzielę do rezurekcji można te odpusty zyskiwać. Zwłaszcza ważne to jest, jeśli chodzi o odpust zupełny, który można zyskać tylko raz na dzień, a więc w W. Niedzielę jako w nowy dzień — od północy można go uzyskać po raz czwarty w W. Tygodniu.

Akta Urzędów.

Papieska Komisja dla autentycznej interpretacji kanonów kodeksu.

Odpowiedzi na przedłożone wątpliwości.

I. Druga część IV-ej księgi Kodeksu traktuje o procesach beatyfikacyjnych sług Bożych i kanonizacyjnych osób błogosławionych. Pierwszy z kanonów tej części, (kan. 1999) mówi, że sprawy te są zarezerwowane Stolicy św. mianowicie św. Kongregacji Obrzędów — jednak pewne uprawnienia mają tu i Ordynarjusze. Wyjaśnia to bliżej kan. 2038, który stanowi, że przed procesem apostolskim w trybunale Św. Kongregacji Obrzędów, Ordynarjusz miejscowy przeprowadza 1⁰ re-

---

[1]) Głos Kapłański R. IX str. 407.

wizję pism sługi Bożego; 2° proces t. zw. informacyjny, co do opinji świętości, cnót, męczeństwa, przyczyny męczeństwa i cudów; oraz 3° proces t. zw. Super non cultu jeśli sprawa ma tą drogą iść.

W myśl kan. 2003 § 3 Ordynarjusz może rozpocząć taki proces ex officio lub na żądanie którego z wiernych, względnie stowarzyszenia wiernych. Ten który procesu zażąda nazywa się postulator. Ponieważ § 3 kan. 2004 stanowi, że postulator musi mieć w Rzymie stałe miejsce zamieszkania, a postanowienie to jest ogólne powstała wątpliwość, czy odnosi się również do postulatorów w procesach prowadzonych przez Ordynarjuszów. Na wątpliwość sformułowaną w ten sposób:

Czy mocą kan. 2004 § 3 obowiązany jest mieć stałe zamieszkanie w Rzymie postulator w procesach apostolskich, czy również i postulator w procesach informacyjnych czyli biskupich?

Komisja odpowiedziała dn. 16 stycznia 1936 r.

Twierdząco na pierwszą część wątpliwości, przecząco na drugą.

Tak więc postulator w procesie prowadzonym przez Ordynarjusza nie musi mieć w Rzymie stałego miejsca zamieszkania.

II. Kan. 867 odnoszący się do czasu udzielania komunji św. stanowi w § 4: „Komunja św. może być rozdzielana tylko w tych godzinach, w których wolno odprawiać Mszę św., chyba że słuszna przyczyna czego innego wymaga". Jeśli postanowienie to porównamy z kan. 825 odnoszącym się do czasu odprawiania Mszy św., wyniknie, że komunji św. bez słusznej przyczyny nie wolno udzielać wcześniej niż na godzinę przed brzaskiem lub w godzinę po południu. Wyjątkiem będzie noc przed Bożem Narodzeniem, gdyż wtedy według § 2 kan. 825 Msza św. może być rozpoczęta o północy. Wtedy oczywiście może też być udzielana Komunja św. Jednakże wspomniany przepis kan. 825 § 2 wyraźnie zaznacza, że może to być tylko Msza św. konwentualna lub parafjalna — chyba że ktoś posiada indult apostolski na inną Mszę św. Otóż powstaje wątpliwość czy Komunja św. może być udzielana również i podczas tej innej Mszy św. z indultu apost. odprawianej. Chodzi tu głównie o kaplice prywatne (oratoria domestica seu privata),

w których Ordynarjusz może pozwolić ze specjalnych przyczyn i per modum actus tylko na odprawienie Mszy św. również w dni uroczystości, a więc i w noc Bożego Narodzenia (kan. 1195 § 2) (co do kaplic półpublicznych sprawę rozstrzyga jasno § 3 kan. 821). Na wątpliwość sformułowaną w ten sposób:

„Czy kanon 867 § 4 w odniesieniu do kanonu 821 § 2 tak należy rozumieć, że Komunja św. może być udzielana zarówno we Mszy św. odprawionej na mocy prawa jak i z indultu apostolskiego o północy dnia Bożego Narodzenia?

Komisja odpowiedziała w dn. 16 marca 1936 r.:

„Twierdząco, chyba, że Ordynarjusz ze słusznych przyczyn zabronił tego na mocy kan. 869“.

Kan. 869 opiewa, że Komunja św. może być udzielana wszędzie tam gdzie i Mszę św. można odprawiać nawet i w kaplicach prywatnych, chyba że Ordynarjusz ze słusznych przyczyn w poszczególnych wypadkach zabronił tego. Tak więc, jeśli Ordynarjusz daje pozwolenie na mocy indultu apostolskiego na Mszę św. w noc Bożego Narodzenia i nic nie wspomina o Komunji św. uważać należy, że udzielanie Komunji św. jest dozwolone.

Sekretarjat Stanu.

Nominacje.

17 marca 1936 r. J. E. Ks. Arcyb. Bolesław Twardowski został mianowany Asystentem Tronu Papieskiego.

W I A D O M O Ś C I

Z EPISKOPATU

Nowy Administrator Apostolski diecezji sandomierskiej. — Jak już podały pisma, Jego Świątobliwość Papież Pius XI zamianował Administratorem Apostolskim diecezji sandomierskiej ks. superjora Jana Lorka, proboszcza parafji św. Krzyża w Warszawie. Jednocześnie Ojciec św. wyniósł księdza Jana Lorka do godności biskupiej, mianując go biskupem tytularnym Modra (w Bitynji).

Dotychczasowy Administrator Apostolski diecezji sandomierskiej, ks. prałat Kasprzycki

zgodnie ze swoją prośbą został zwolniony z tego stanowiska.

* * *

Ks. Biskup-nominat Jan Kanty Lorek, superjor Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Warszawie i proboszcz parafji św. Krzyża, urodził się 20 października 1886 r. w Błażejowicach, powiat Gliwicki (niem. Górny Śląsk). Studja gimnazjalne i teologiczne ukończył w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie, na Stradomiu.

Wyświęcony na kapłana 2 lipca 1911 r. zostaje przydzielony do Zakładu im. ks. Siemaszki dla biednych i osieroconych chłopców, gdzie pracuje w ciągu 19 lat. Uwieńczeniem jego troskliwych zabiegów około rozwoju tej Instytucji było wybudowanie wspaniałego nowocześnie urządzonego gmachu dla 300 biednych chłopców w Krakowie przy ul. Prądnickiej, kosztem miljona złotych. W ciężkich latach wojny współpracował z Książęco-Biskupim komitetem oraz brał czynny udział w przygotowaniu plebiscytu Górnośląskiego. Za całość pracy na polu społecznem został odznaczony krzyżem „Polonia Restituta".

W latach 1817 i 1918 ks. Lorek zajęty był na polu pracy duszpasterskiej w Niemczech, gdzie w ciężkich warunkach pracowali nasi robotnicy sezonowi. Po skończonej wojnie przeznaczono ks. Lorka do prowadzenia misji, zwłaszcza na Podlasiu. W 1930 r. obejmuje zarząd parafji św. Krzyża w Warszawie.

* * *

Dnia 7 b. m. w kościele św. Krzyża odbyła się konsekracja J. E. ks. biskupa Jana Lorka. Sakry biskupiej udzielił J. Em. ks. kardynał Al. Kakowski, arcybiskup-metropolita warszawski. Współkonsekratorami byli J. E. ks. arcybiskup St. Gall i J. E. ks. biskup J. Gawlina.

Na uroczystość konsekracyjną licznie przybyło duchowieństwo diecezji sandomierskiej z członkami kapituły katedralnej sandomierskiej i kolegjalnej opatowskiej na czele. Pozatem obecni byli przedstawiciele kapituły metropolitalnej warszawskiej, szambelani papiescy, proboszczowie parafij stołecznych, organizacje oświatowe i społeczne, w których pracach ks. biskup Lorek brał żywy udział, wielkie rzesze parafjan, których obszerna świątynia nie mogła pomieścić.

Z ramienia władz państwowych na konsekracji byli obecni p. wiceminister Korsak, podsekretarz stanu w min. spraw wewnętrznych, oraz p. Franciszek Potocki, dyrektor departamentu wyznań min. W. R. i O. P.

Konferencja Episkopatu Polski w Warszawie. — W Warszawie w Domu Katolickim odbyła się w dniach 26 - 28 b. m. konferencja Episkopatu Polski w obecności J. Em. Ks. Kardynała Pronuncjusza Fr. Marmaggi i przy udziale 35 Biskupów. Na wstępie J. Em. Ks. Kardynał Kakowski powitał Ks. Pronuncjusza, złożył mu w imieniu Episkopatu życzenia z powodu jego wyniesienia do purpury kardynalskiej, a wobec opuszczenia przez niego niebawem stanowi-

ska Nuncjusza Apostolskiego w Polsce wyraził zasłużonemu Dostojnikowi Kościoła podziękowanie i wdzięczność Episkopatu za jego prace około dobra Kościoła w Polsce. Ks. Kardynał Marmaggi podziękował serdecznie za zgotowaną mu owację.

Następnie Ks. Kardynał Prymas Hlond złożył życzenia J. Em. Ks. Kardynałowi Kakowskiemu z powodu jego 50-lecia kapłaństwa, poczem wręczył mu od Episkopatu pamiątkowy medal z odpowiednią dedykacją.

Obrady Episkopatu toczyły się najpierw nad materjałem przygotowującego się Synodu Plenarnego w Polsce. Na tych obradach był obecny Ks. Pronuncjusz, poczem pożegnał obecnych i opuścił Konferencję. Omawiano następnie sprawy kształcenia i wychowania młodzieży, zwłaszcza tej, która jest w wieku szkolnym. Wobec faktu, że przeszło miljon dzieci dla braku funduszów i szkół jest bez nauki szkolnej i że wiele młodzieży wskutek niedostatecznej nauki wpada później znowu w analfabetyzm, Episkopat poświęcił temu przykremu i dla kultury w Polsce szkodliwemu objawowi żywą uwagę i nawiązał już z władzami państwowemi rozmowy nad środkami zaradczemi. Konferencja postanowiła wydatnie popierać usiłowania, zmierzające do opanowania tego poważnego niedomagania w Polsce.

Nie mniejszą troską przejęty jest Episkopat wskutek trwających trudności i nieporozumień, zachodzących w dziedzinie nauki religji i wychowania młodzieży oraz z powodu coraz szerszego wprowadzania koedukacji w szkołach. Tarcia przy mianowaniu księży Katechetów, zwłaszcza do szkół powszechnych, dalej wymaganie od nich dodatkowych egzaminów wbrew przepisom konkordatu, nadanie przez Ministerstwo W. R. i O. P. inspektorom szkolnym władzy dopuszczania lub niedopuszczania księży parafjalnych do nauczania religji w szkole, zależnie od decyzji inspektorów, — sprawy te i inne nie doznały niestety dotąd uzgodnienia z Władzami szkolnemi i wskutek tego dają częste okazje do zadrażnień między duchowieństwem i rodzicami z jednej a szkołą z drugiej strony. W niektórych Okręgach szkolnych trwa też jeszcze krępowanie przez organy szkolne religijnych organizacyj młodzieży, nad któremi kierownictwo szkół lub inspektorzy usiłują rozciągnąć swoją władzę i ingerencję. Rzecz ta wprowadza rozgoryczenie już bezpośrednio między młodzież i nastraja ją niechętnie do szkoły.

Co do koedukacji w szkołach Episkopat już niejednokrotnie wyrażał swoje krytyczne zdanie i obawy. Objawy ujemne, wywołane koedukacją, zaniepokoiły także szerokie koła rodzicielskie, czego dowodem są ich protesty bądź publiczne bądź wnoszone do Władz szkolnych. Episkopat żywi i nadal stanowcze przekonanie o moralnej szkodliwości koedukacji, zwłaszcza w szkołach średnich i wyższych klasach szkoły powszechnej i w dalszym ciągu będzie się jej przeciwstawiał.

Episkopat wyraził swoje serdeczne uznanie dla młodzieży

akademickiej, która się tak żywiołowo garnie do Boga i Matki Najświętszej, obranej przez nią za Patronkę. Ślubowawnie na Jasnej Górze jest silnym dowodem ducha religijnego ożywiającego tę młodzież.

Wyjazd J. Em. Ks. Kardynanała Marmaggiego do Rzymu. — W czwartek dn. 4 b. m. o g. 17 opuścił Warszawę Pronuncjusz Apostolski, J. Em. Ks. Kardynał Franciszek Marmaggi, aby z rąk Ojca św. otrzymać kapelusz kardynalski i jako kardynał kurjalny zamieszkać w Rzymie. Ks. Kardynał Marmaggi wyjeżdża z Polski po ośmiu latach urzędowania na stanowisku Nuncjusza Apostolskiego w stolicy państwa. Godny następca Nuncjuszów Apostolskich odrodzonej Polski, Achillesa Rattiego i Wawrzyńca Lauriego, wszystkie swoje siły i czas poświęcił na kontynuowanie ich dzieła i umacnianie węzłów serdecznych, jakie od wieków łączą Stolicę Apostolską z Rzeczpospolitą Polską.

RÓŻNE

Polska. — Historyczna uroczystość ślubowania młodzieży akademickiej na Jasnej Górze. — Szary świt wstawał nad Częstochową, gdy pierwsze pociągi pielgrzymkowe przybywać poczęły na dworzec. Natychmiast idą meldunki do kierownika technicznego, skąd i ile pielgrzymów, służba porządkowa zorganizowana i karna zajmuje się zebraniem i ustawieniem przybyłych, poczem, otrzymawszy dzięki łącznikom wiadomość, że trasa pochodu wolna, daje hasło odmarszu.

Pociąg za pociągiem dążyła młodzież na Jasną Górę. Na miasto ciche, w przedziwnem skupieniu młodzieży akademickiej wyczekujące, szły echa mocnych kroków i dźwięk pieśni religijnych. Wzruszeni wielkością aktu, którego postanowili dopełnić, wstępowali w progi bazyliki jasnogórskiej, gdzie odprawiano Msze św., podczas których zebrani przystępowali tłumnie do Komunji św.

Po śniadaniu młodzież zgromadziła się przed Szczytem, na zarezerwowanem dla niej miejscu. Starsi gromadzą się obok poruszeni do głębi postawą młodzieży.

O godz. 9,10 ustawia się na wałach szpaler. Idą poczty sztandarów uczelnianych i Bratnich Pomocy, korporacyj i innych stowarzyszeń, za niemi poczty organizacyj katolickich, a dalej poprzedzany przez duchowieństwo z J. Em. Ks. Kardynałem Prymasem Hlondem na czele płynie nad morzem głów tysięcy cudowny Obraz. Za nim postępują przewodniczący komitetów pielgrzymkowych ze wszystkich miast, niosąc w kolejności starszeństwa u c z e l n i ryngraf-votum całej młodzieży, następnie przedstawiciele każdego środowiska z ryngrafami, które w Częstochowie poświęcone zabiorą do swoich miast. Dalej kroczy Ogólnopolski Komitet Honorowy, zaproszeni goście i przedstawiciele młodzieży.

U stóp ołtarza, na którym ustawiono obraz, wita pielgrzymów biały paulin, wita ich — przyszłość narodu — już po raz czwarty. Już komitet honorowy i goście zajęli przeznaczone dla nich miejsca. Przy dźwięku fanfar usuwa się powoli zasłona, kryjąca dotąd ciemną twarz Częstochowskiej Pani. Tłum trwa w zapatrzeniu, zasłuchaniu. O god. 10,30 rozpoczyna celebrans J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond Mszę św., podczas której chóry różnych środowisk wykonują pienia religijne. Śpiewa Kraków i Wilno, Lwów i Warszawa, Poznań i Lublin, niosąc Matce Najświętszej dań prastarej kościelnej pieśni. Skończyło się nabożeństwo. Teraz Ks. Prymas poświęca vota i trzy nowe sztandary akademickie: Bratniej Pomocy stud. S. G. G. W., Wyższej Szkoły Dziennikarskiej i Katolickiej Młodzieży Narodowej. Na dwóch ostatnich widnieje drogi sercu akademików ryngraf.

Po odczytaniu listu Stolicy Apostolskiej z błogosławieństwem Ojca św. nadesłanego na ręce J. Em. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego, J. E. Ks. Biskup Antoni Szlagowski, protektor pielgrzymek akademickich, wygłasza kazanie, rozwijając historyczną narodową i religijną doniosłość obioru Najśw. Marji Panny na Patronkę Polskiej Młodzieży Akademickiej i ślubowania, do którego wzywa całą młodzież. Twarze skamieniały w niemem oczekiwaniu, serca biją niczem te jasnogórskie dzwony, ręce podnoszą się do przysięgi. Słowo po słowie, zdanie po zdaniu brzmi zgodnym mocnym chórem rota ślubowania. G r a j ą dzwony kościołów, wplecione w dźwięki hymnu narodowego. A dusze młodzieńcze pięknieją pełne najczystszych religijnych i narodowych uczuć. Potem z tysięcy piersi zrywa się „Bogarodzica", w której słychać echa tętentu koni i szczęku oręża i błagalnej modlitwy — Bogurodzica . . . Teraz przemawia J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond, witając w ślubującej młodzieży nową, Chrystusową Polskę i nad schylonemi kornie głowami kreśli krzyż błogosławieństwa. Potężnym chórem bije w niebo pieśń „Boże coś Polskę".

Po przerwie obiadowej, podczas której uczestnicy pielgrzymki zwiedzili skarbiec i zabytki klasztorne, odbyło się przed Szczytem uroczyste zebranie, które otworzył J. E. Ks. Biskup Antoni Szlagowski. Obecni odśpiewali hymn „Błękitne rozwińmy sztandary", poczem zabierali głos przedstawiciele środowisk w przyjętej poprzednio kolejności starszeństwa uczelni. Delegat Krakowa mówił o kulcie Najśw. Panny poprzez długie wieki dziejów Polski i w chwili obecnej, delegat Wilna o roli katolicyzmu i kultu Marjańskiego, jako czynników odradzających i łączących cały naród, o roli Jasnej Góry jako centrum duchowego życia Polski. Delegat Lwowa nawiązał do tradycji królewskich ślubów Jana Kazimierza, które były wyrazem odradzającego się ducha polskiego i w dłuższych słowach rozwinął pojęcie państwa Bożego. Delegat Warszawy p. Cz. Polkowski, je-

den z inicjatorów aktu ślubowania, podał jego genezę, stosunek doń ś. p. ks. Szwejnica i podkreślił, czego należy oczekiwać od pokolenia,, które to ślubowanie złożyło, co musi ono zrobić dla Polski. Delegat Poznania mówił o roli ślubowania, jako czynniku odrodzenia osobistego, rodzinnego, społecznego, narodowego, państwowego. Delegat Gdańska uzasadnił moc więzi religijnej, nie znającej granic, i zaktualizował wezwanie: Matka Boża, Gwiazda polskiego morza, które generał-sodalis z ryngrafem Marji na piersiach brał w imieniu Polski w posiadanie i pod jej rządy poddawał pomorską ziemię. Delegat Cieszyna wreszcie podkreślił oddźwięk, jaki ślubowanie młodzieży powinno znaleźć wśród polskiego ludu, odrodzeńczy wpływ tego aktu na masy.

Gdy skończyły się przemówienia, nastąpiło wręczenie środowiskom ryngrafów i gwoździ pamiątkowych, które wbito w drzewce sztandarów, poczem odczytano wysłane i otrzymane depesze. Na zakończenie uroczystości zabrał głos przewodniczący zebrania, prezes centralnego komitetu pielgrzymkowego, p. Wł. Pieńkowski, podkreślając raz jeszcze zobowiązania, jakich podjęła się polska młodzież akademicka. Zebranie zakończono chóralnym śpiewem „My chcemy Boga".

O godz. 17 odbyło się przed cudownym obrazem nabożeństwo za Polskę, po którem żegnane przez OO. Paulinów wyruszyły pierwsze grupy w drogę powrotną. Pozostali wzięli udział w nabożeństwie majowem i procesjonalnem odniesieniu Cudownego Obrazu do kaplicy.

Późnym wieczorem opustoszała gościnna Częstochowa. Mieszkańcy jej przyjęli młodzież tak serdecznie, jak swoje własne dzieci. Gospodarze Jasnej Góry podejmowali członków komitetu honorowego i zaproszonych gości; władze cywilne i wojskowe oraz niektóre rodziny zaprosiły do siebie przedstawicieli młodzieży, każdy przechodzeń darzył pielgrzymów serdecznym uśmiechem i dobrem słowem.

Wszystko odbyło się sprawnie, dzięki doskonałej organizacji pielgrzymki, której agendy działały bez zarzutu. Służba porządkowa, straż bezpieczeństwa, służba łącznikowa, sanitarna, prasowa, informacyjna, wywiązywały się ze swoich zadań z godną pochwały dokładnością, zyskując powszechne uznanie. W drodze powrotnej każdy z pielgrzymów otrzymał numer „Młodzieży Katolickiej", którego część pierwszą poświęcono ślubowaniu jasnogórskiemu.

Skończyła się uroczystość na Jasnej Górze, uroczystość, co dla młodego pokolenia jest źródłem siły do walki o nowego człowieka, o pełne odrodzenie religijne i narodowe całej Polski.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w drukarni „Loretańskiej" — Warszawa-Praga, J. Sierakowskiego 6.